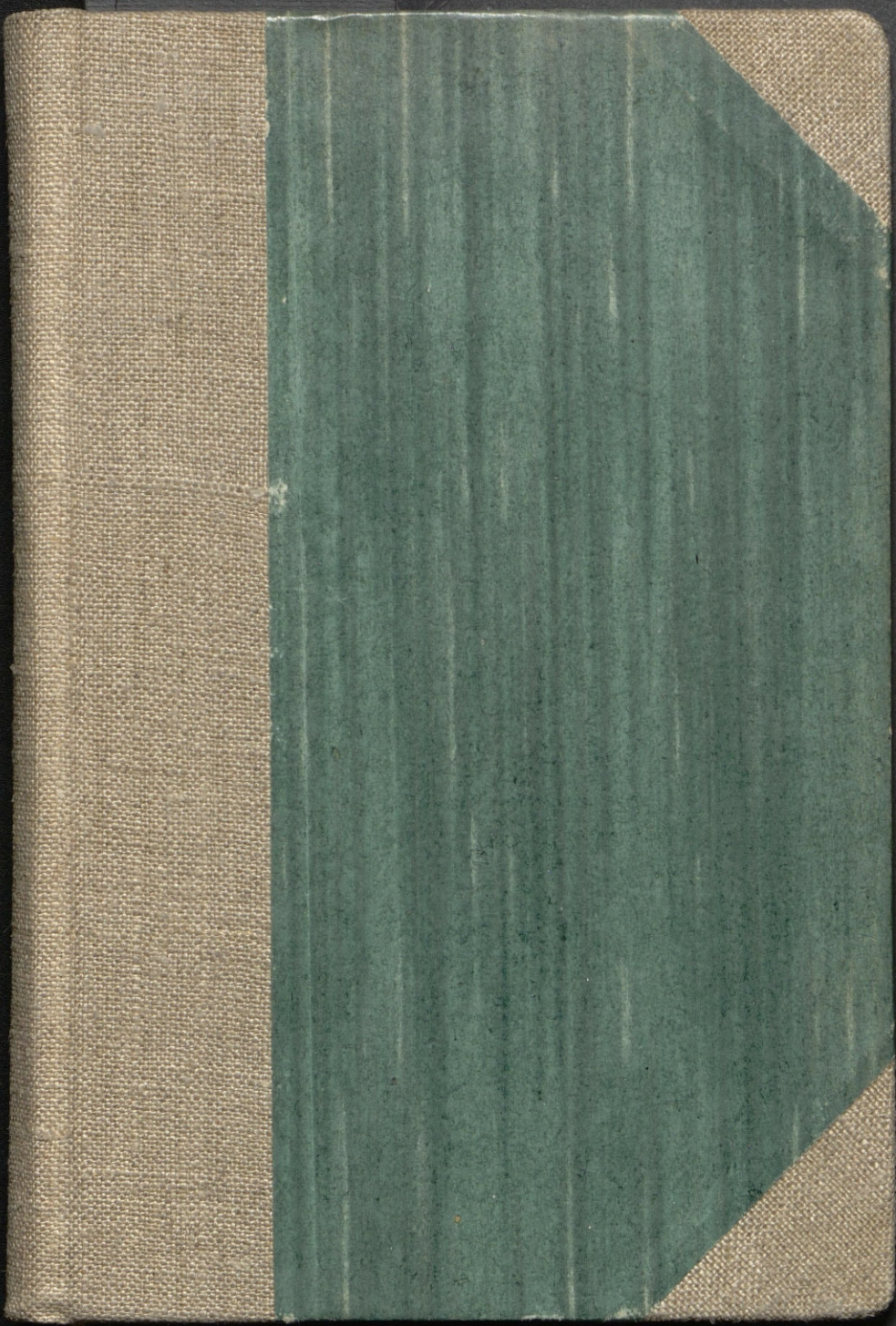
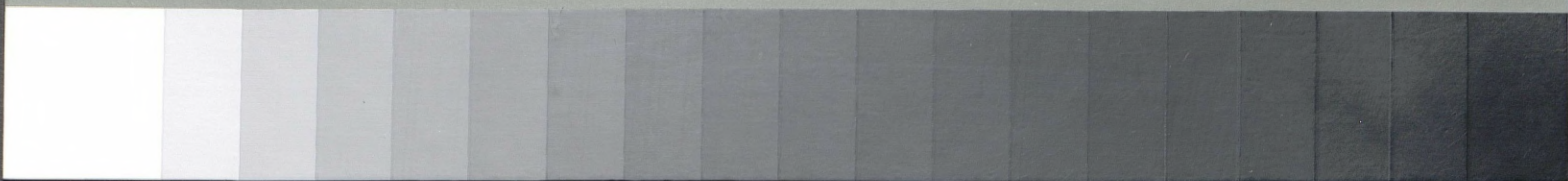


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

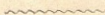
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





MYSLI SZLACHCICA POLSKIEGO.



MYŚLI
SZLACHCICA POLSKIEGO

PRZEZ

LUDWIKA PIOTRA LELIWĘ.



KRAKÓW.
NAKLAD I DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1888.

Przedruk i tłumaczenia zastrzegają się, jako własność autora i tylko za zezwoleniem jego uskutecznione być mogą.

8081



Jaśnie Wielmożnym Hrabiom
STANISŁAWOWI, ADAMOWI, LEONOWI
RZEWUSKIM.

Niech łaska Boska będzie zawsze z Wami! Stójcie zawsze twardo w Panu; poddawajcie mu wszystkie Wasze nauki, myśli, czyny i uczucia. Przed ołtarzami Matki Zbawiciela w cudownych świątyniach Berdyczowskiej i Częstochowskiej często padajcie na kolana.

W naszym narodzie wielcy i użyteczni z kościoła wychodzą lub do kościoła dążą. Tam światło, tam prawda, tam i zbawienie.

Niosę Wam tę pracę moję w darze za całą sumę szczęścia, za niewysłowione, niezliczone pociechy, któremiście życie moje ciągle opromieniali.

Kroplą płacę za morze.

Ale wszystkie przestrzenie świata nie zdołają wyrównać ogromowi mej miłości dla Was.

Jak w dawnych czasach wódz bohaterских szeregów polskich po kornem wysłuchaniu ofiary Mszy świętej, uczyniwszy przegląd wojska, rzucał mu objaw zachwytu i zadowolenia swego w dwóch prostych słowach: „dobrze dzieci“ — a walcznicy odpowiadali mu: „radzi lepiej“, — tak i ja pod tem hasłem stawiam Wasze wysilenia, prace, szlachetne uczynki, zacne zamiary, wszystkie skarby olbrzymich zdolności

umysłu i serca, jakimi Was Bóg obdarzył.

Przetrudny życia znój zmieniacie dla mnie w raj rozkoszy najrzadszych, najwznioslejszych.

Dzięki Wam, drodzy, dzięki.

Każdemu z Was serce moje oddaję — a słowem szlachcica upewniam, że każdy z Was w całości panem serca tego mianować się może.

Jeszcze raz dziękuję Wam za chlubę, pociechę, kwiecistą drogę, którą pracami swemi przede mną ścielecie.

Niech pomoc Boska zawsze będzie z Wami.

Łudwik Piotr Łeliwa.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

PHYSICS DEPARTMENT

PHYSICS 309

LECTURE NOTES

BY

ROBERT H. COHEN

AND

DAVID J. WILSON

CHICAGO, ILLINOIS

1963

UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

530 N. DEARBORN AVENUE

CHICAGO, ILLINOIS 60607

U.S.A. AND CANADA

OTHER COUNTRIES

BY ORDER OF THE PUBLISHERS

ROZDZIAŁ I.

O Bogu, Kościele, Wierze i Papieżach.

Każdy co na rzeczy Boskie napada,
chce sprawy ludzkie pokrzywdzić.

* * *

Bez miłości dla Boga, nie można mieć
miłości dla ludzi.

* * *

Jeżeli usłyszysz: „on piękny“, zamknij
oczy — „on rozumny“, zawczasu ziewaj —
„on człowiekiem nieposzlakowanego ho-
noru“, ani żony ani majątku mu nie powie-
rzaj — „on ma złote serce“, co tchu

uciekaj — lecz jeśli ci poprostu powiedzą: „on się Boga boi“, zostawaj śmiało.

* * *

Gdyby przeczenie wkładało, jak wiara, obowiązek surowości obyczajów, zaparcia siebie i ciągłej ofiary żądź najognistszych, najdroższych, niktby nie bluźnił.

* * *

Nie rozum ludzki przeciw wierze powstaje, lecz ciało.

* * *

Wszystkie herezye, schizmy, odszczepieństwa w gruncie nauce Zbawiciela bluźnią li tylko, by cierni Jego korony uniknąć.

* * *

Niema głębszej, poważniejszej nauki nad teologią, a jednak kto kulawo pacierz umie, już o niej pisać i mówić odważa się. O medycynie, matematyce, chemii, astronomii, historii, filozofii, literaturze ten tylko głos zabiera, kto wykształcenie odpowiednie otrzymał. W rzeczach wiary każdy swe zdanie wyziewa, wstydu niewiedomości i hańby grubego obskurantyzmu nie doznając wcale.

Matematykowi choćby najlepszemu kazać receptę na tyfus pisać jest to samo słuchać w rozmowach, gazetach, książkach ciągle nawoływania do odstępstw od wiary, nienawiści do Kościoła.

* * *

W wieku dziewiętnastym, gdzie usiłują wszystko zburzyć lub zachwiać, gdzie

dynamit rozsadza, co myśl rozpała, gdzie zadaniem społeczeństw, monarchów prawa moralne i polityczne deptać co siłą, gdzie wrząca, ślepa nienawiść bodźcem w naukach, w wynalazkach, w ustroju państw, w dziedzinie literatury, w dążnościach narodów, w wieku dziewiętnastym jednak patrzmy i podziwiamy: Sobór ekumeniczny staje, nawet Hr. Józef de Maistre twierdził, że takowy w naszej epoce niemożliwym; wiara świata katolickiego w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny dogmatem nakazana; zachwiane trony monarchów, z których jedni Papieża zrabowali, drudzy odstąpili, a wszyscy prześladują, zachwiane trony monarchów bronione przez Namiestnika Chrystusa na ziemi, więcej Encyklikom papieskim niżli krociovym wojskom zawdzięczają swe istnienie.

Spór Prus z Hiszpanią o wyspy Karolińskie Papież rozstrzyga; najzaciętsze prześladowania Kościoła w Niemczech

Papież mityguje i przykraca; żelazny kanclerz wraz z całym przegroźnym pruskim narodem, głoszący słowem i czynem, że do Canossy nie pójdzie, ze sznurkiem dekoracji papieskiej z niej wraca. Zatapiając się w tym rozwoju dziejowych prądów, które wszystkie jak widzimy, aczkolwiek wirowym, gwałtownym pędem, jednak wypadki ludzkie do opatrnościowych prowadzą celów, zgłębiając fakta i ich doniosłość moralną, filozoficzną, śmiało dojść można do przekonania, że wiek nasz już stary latami, po tylu burzach, błędach i gorzkim doświadczeniu zakończy się w chwale Restytucyi tak jak ośmnasty wiek konał w torturach hańby i Rewolucyi.

* * *

Choroby moralne są straszniejsze i boleśniejsze od fizycznych, jednak zadziwionych, cholerycznych, dyfterytem do-

tkniętych ratują, leczą, odosobniają, sprzęty do nich należące surowo, sumiennie palą, niszczą, mury ścian, w których oddychali, rozbijają, na koszt i straty nie zważając wcale. A gdy człowiek duchowo chory, dotknięty zwątpieniem, miotany niewiarą, taki Renan lub Bichopin, rozsiewają straszliwy jad swych błędów, zadżumiają tysiące niewinnych ofiar, społeczeństwo ani siebie ani ich ratować nie chce. Zaraza duchowa wnet prawo obywatelstwa zyskuje, nikt się jej nie lęka, nikt nie unika — przeciwnie, wszyscy hołdy jej składają, drogę jej torują, szczerze, bezwstydnie przyczyniają się do jej rozpowszechnienia, doznając dziwnego rodzaju dumy w możliwości zgangrenowania umysłu łotrowskimi zasadami.

* * *

Przed jednym znakomitym francuskim kaznodzieją para zaręczonych współroda-

ków stanęła: „Mamy wkrótce wziąć ślub, przyszliśmy ojciec prosić ciebie o dyspensę na spowiedź, która zwykle poprzedza sakrament małżeństwa“. — „Czy wiecie, moje dzieci, odpowiedział kapłan, czego ode mnie wymagacie? Oto nic więcej, jak tylko rzucenia broni od żołnierza na warcie stojącego. Czas zaś, który tracicie na uzyskanie dziwnej dyspensy wystarczy wam na odbycie zwyczajnej i nieodzownie potrzebnej spowiedzi“. Z ust samego kapłana fakt ten słyszałem. Charakterystyczny.

* * *

Kto mówi „ja mam Boga w sercu, mnie praktyki religijne niepotrzebne, sklepienie Niebios kościołem, sumienie kapłanem“, ten, jeżeli jeszcze kogo nie zabił, to dlatego tylko że do czasu szubienicy się boi, ale że już tysiąc łotrów popełnił, to pewne.

* * *



Często słyszeć można : lepiej nie pościć, nie modlić się, do kościoła nie chodzić, a swe obowiązki spełniać ; nic złośliwszego od dewotki, wstrętniejszego od człowieka, który ciągle Boga ma na ustach, nigdy w czynie. Zkądinąd sprawiedliwie to mówiąc zapominają, że nie wiara temu przyczyną, ale tylko ci, którzy ją źle rozumieją, i że potępiać cudne, niezbędne, jedynie do osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej prowadzące praktyki religijne jest to samo, co przeczyć, że złoto złotem z powodu istnienia fałszywych monet.

* * *

Jeżeli gdzie w cudzych krajach i w cudzych książkach a trafunkiem i na-ojczyściej ziemi gadziny jakie przekonaniem naszymi religijnymi wstrząsnąć zechcą, powiedzmy sobie : Boże, coś mnie stworzył i odkupił, oddal ode mnie tych błaznów. Wszak nie mogę się targnąć na

to, co z mlekiem matki wyssałem i duszą, sercem, rozumem, wszystkimi zdolnościami mego jestestwa nie służyć tej świętej wierze, dla której 8 milionów męczenników śmierć poniosło.

* * *

Było to po mszy, w kościele katolickim, w jednej stolicy mroźnej, surowej północy. Kiedy wszyscy wierni już się rozeszli, u drzwi świątyni ujrzałem grupę żołnierzy klęczących i ze skrucną staropolskich czasów, z największem podniesieniem ducha odmawiających różaniec. Światło lampy przybytku jasną gwiazdą z wielkiego ołtarza patrzyło na modlących się w siermięgach cudzego autoramentu; ziarnka różańcowe, jak najwymowniejsze słowa prorocze i życiodajne, cichuteńko spadały jedno po drugich. Łza błogiego rozrzwinięcia w oku mi stanęła i po gorącym westchnieniu za tak przykładnie modlą-

cych się nieszczęśliwych współbraci, powiedziałem sobie: „Z takichto szeregowców wychodzą wielcy wodzowie, którzy uciśnionych narodów więzy kruszą i wydarte kraje odzyskują.

* * *

Człowiek najlepsze rzeczy psuje — Bóg najgorsze naprawia.

* * *

Kto Bogu prawa czynienia cudów wzbrania, gdy na umierające swe dziecię, lub na ostateczne niebezpieczeństwo ukochanej istoty patrzeć musi, wnet w katolickim, najgorętszem uniesieniu zawoła: „Ratuj ich Panie! wszystko stracone, lecz Ty wszystko możesz“. Bez władzy objawów nadprzyrodzonych, Stwórca wszechświatów, Pan nieba i ziemi byłby jak monarcha, który przy wszystkich dostojen-

stwach swej potęgi jednej najgłówniejszej
był pozbawiony, a mianowicie prawa łaski.

* * *

Społeczeństwa dziewiętnastego wieku
dlatego takie rozgorączkowane, boleścią
i złością miotane, bo się za mało modlą.

* * *

Naród polski więcej od stu lat ćwier-
towany, jednak żyje i żyje litylko siłą
ognistej wiary, niezłomnego przywiązania
do Kościoła katolickiego.

* * *

Nic tak rzeczom boskim nie służy, jak
prześladowanie onych.

* * *

Rozumem można wiele — wiarą wszystko.

* * *

Mężczyzna słabej wiary lub bezwyznaniowy ciężko wstrętny, ale wszyscy szatani piekła niczem wobec kobiety bez religii. A to dlatego, że w genezie nawrócenia ludzkości kobieta pierwsze miejsce zajmuje. Na krwawą dolę ziemskiego żywota skazując grzesznych mieszkańców raju i z niego ich wydalając, Bóg w miłosierdziu swem bezgranicznem przyobiecał im, iż dzieło odkupienia z łona kobiety wyjdzie. Gdy czasy się spełniły, Niepokalana Przenajświętsza Matka Zbawiciela i naszą się stała. Za jej przyczyną i tklivem wstawieniem się, Syn Boży pierwszy cud w Kanie Galilejskiej czyni. Kocha Ją i słucha we wszystkim. Na Golgocie, w ostatniej godzinie, ostatnie swe konające Boskie spojrzenie na Nią

zlewa i opiece Jana Ją poleca. A zaraz po swoim zmartwychwstaniu Syn Boży kobiecie się objawia. Na tronach świeckich mocarzy, kobieta pierwsza się nawraca i do nauki Ukrzyżowanego narody prowadzi. Z pohańbienia i niewoli pogańskiej wiarą chrześcijańską wyzwolona, nareszcie po wszystkie wieki i czasy w majestacie i boleści macierzyństwa stojąc, kobieta lepiej, głębiej Boga kocha, pojmuje, łaknie dla siebie i swych synów. A gdy tego nie czyni, kłamie tradycyi, kłamie naturze, kłamie najświętszym odwiecznym obowiązkom wdzięczności — z ozdoby i cywilizowanego czynnika świata, staje się jego potworem i rozkładu przyczyną.

* * *

Czem kapłan w kościele, tem matka w rodzinie.

* * *

We wszystkich wiekach, wszystkie dzieje świata męską siłą i męskiem bohaterstwem wrzące, są głośniami objawami cichych modlitw i bogobojnych natchnień niewiast.

* * *

Niewiara uczonych wtedy byłaby straszna, gdyby wiara matek ustała.

* * *

Ludzkość cała na łaknienie dwóch sprzecznych rzeczy skazana: chleba i ideału. Nakarmić ją pierwszym, wnet duchem zgłodniałym zawoła: „to mi zamało, jam do innych przeznaczeń i celów stworzona, chcę wiary, chcę poświęcenia, wielkości moralnej, unieśmiertelnienia śmiertelnych moich prac, boleści i wysiłek – chcę życia wiecznego, Boga łaknę“! Obdarzyć zaś ludzkość ideałem prawdy,

otworzyć jej najwspanialsze skarby doskonałości do naśladowania, całe Niebo świętości, miłosierdzia, odradzającego światła zlać na nią, drugą osobę Trójcy Przenajświętszej zesaść, by razem z nią cierpiąc, ideału życia wyuczyła, nareszcie Boga do krzyża przybić, by tę samą ludzkość zbawić, głód jej ideału zaspokoić, wszystko jasno nakreślić, wskazać, postanowić własnym przykładem, śmierci wyrwać jej żądło zniszczenia i cudownem Zmartwychpowstaniem Chrystusa życie wieczne ludzkości zapewnić — znowu szalona woła: chleba, ziemskich rozkoszy, ziemskiego piękna, ziemskiej nauki! Ani wiary nie chcę, ani prawdy, ani ideału. Materya wszystkim, duch niczem. Użycia i nadużycia*! Wieki się tracą na podobnych walkach — ale dzieło Odkupienia spełnione, krew Zbawiciela wciąż płynie na świętych ołtarzach i wszystkie zbrodnie, występne myśli, grzeszne żądze

ludzkości obmywając, do nieśmiertelnych
przeznaczeń ją prowadzi.

* * *

Gdy bezbożni gorliwym katolikom mówią: „Biedni zacofani, wierzycie w niewidzialną prawdę“ — słusznie mogliby im odpowiedzieć: „A wy postępowi nieszczęśli, większego politowania godni, bo wiarę dajecie widzialnemu kłamstwu.“

* * *

Szkoła znaczy wiele, i może wiele — ale jest niczem wobec wpływu ogniska rodzinnego. Bezwyznaniowość lub obojętność ku wierze w naukach dawanych młodzieży, mogą ją omamić, nigdy zepsuć, póki strzechy rodzinne będą przybytkiem bojaźni Boskiej i spełniania obowiązków religijnych.

* * *

Gdy człowiek łaską Stwórcy Wszechmogącego wsparty, dojdzie do pokonania w sobie jakiej żądy grzesznej, ognistej namiętności Boga i Jego przykazań, wtedy może się bez najmniejszej zarozumiałości do zwycięzcy przegroźnego wroga porównać. Wszystko co szlachetne, poczciwe i użyteczne, na podobnych wewnętrznych i nikomu nieznanym tryumfach opiera się, bodaj czy nie więcej niż na pierwszych. Ale obojga zwycięzców dola katująca będzie: jednemu serce krwawo padnie, drugiemu ciało.

* * *

Kiedy w chrześcijańskich społeczeństwach i w chrześcijańskim piśmiennictwie napotykam pisarzy myślami, dążnością i bałwochwalstwem materializmu całkiem pogańskich, chciałbym każdemu z osobna i wszystkim razem przypomnieć słowa, które św. Paulin pisał Joviusowi,

aby błędy jego rozproszyć i do przyjęcia wiary chrześcijańskiej zachęcić: „Urokiem wszystkich poetów upajasz się, potoki wymowy najznakomitszych ludzi żywego słowa nosisz w swem łonie, zatapiałeś się we wszystkie zdroje filozofii, zgłębiłeś słodycz miodową piśmiennictwa. Gdzie są twe sprawy osobiste, kiedy czytasz Demostenesa lub Cycyrona, kiedy odczytujesz Ksenofonta, Platona, Katona, Varrona i tylu innych, których ja nawet nie znam nazwiska, a których ty zgłębiłeś dzieje całe? Żeby z nimi obcować, jesteś zawsze swobodny i panem siebie. Jeżeli zaś idzie o poznanie Chrystusa, to jest mądrości Boskiej, jesteś zawsze niewolnikiem twych zajęć; znajdujesz czas być filozofem, a nie znajdujesz go zostać chrześcianinem. Raczej zmień kierunek twych pojęć, wymowie twej daj inny żywioł, bo nikt nie wymaga, abys się wyzuł filozofii, tylko abys ją uświęcił wiarą i zespalając z religią, lepszy z niej robił

użytek. Bądź filozofem Boga, bądź poetą Boga, już nie żądny go szukać, lecz żądny naśladować go. Wkładaj twą naukę w mądrość twego życia więcej niżli w twe słowa, i rób wielkie czyny zamiast wielkich mów.* Niejeden gorliwy a nawet uczony katolik sto lat żyć będzie nie dowiedziawszy się, że w XIII wieku Franciszkanin, słynny poeta włoski Jacopone, napisał: „Stabat mater dolorosa.“ A ten sam katolik umarłby ze wstydu, gdyby go posądzono o nieznamość autora słów pięknej Heleny.

* * *

Ani religia chrześcijańska nie może się obejść bez filozofii, ani filozofia bez religii.

* * *

Filozofia szuka prawdy — religia katolicka ją znajduje.

* * *

Filozofia znakiem zapytania — religia
odповідzią.

* * *

Wszystkie przeczenia dogmatów katolickich są najwymowniejszym potwierdzeniem. Bo gdy na bijące, złotodajne promienie światła oczy zamykamy, krnąbrnym, nielogicznym swym potępieniem głośne świadectwo istnieniu światła przynosimy.

* * *

Więcej od wiary, więcej od dogmatów katolickich, więcej od klasztorów i świątyń pańskich, więcej od Papieża, więcej od Boga samego, któremu w nauce Zbawiciela i w służbach Jego miejsce na ziemi wypowiadają, więcej nad to wszystko, co dziś tak ciężko prześladowane, pokrzywdzonym jest: postęp. W imię jego najbezpieczniejsze czyny, najszkodliwsze za-

sady, cała nawałnica zbrodni politycznych, moralnych i społecznych popełnia się bezustanku.

* * *

Postępowi, w całym codziennym znaczeniu tego wyrazu, są zacofanymi najmętniejszej wody, gdyż żeby się zanatomizować zechcieli, jasno, nieodwołalnie odkryliby, iż niema w ich utopiach, błędach i bezbożnych zasadach ani jednej, która by już dawno przez Kościół zwalczoną nie była.

* * *

Każdy kto się ku niebu wzniesć nie chce, po ziemi czołgać zmuszony.

* * *

Za kilka proroczych zachwyków, błyskawicznie mijających radości życia, rów-

nież tak krótkiego, wieczność naszą gotowiśmy utracić -- a kilka krwawych wysileń, bolesnych ofiar trudno nam spełnić dla miłości Boga i osiągnięcia nieba.

* * *

Właśnie ponieważ człowiek najpotężniejszego umysłu, wszechwiednem okiem nie ogarnąć nie może, dlatego powinien z dziecięcą wiarą iść za słowem Boga wszechwidzącego.

* * *

I z popędu serca, i z zasad religijnych, i z przyczyny odebranego wychowania zawsze czoło przed słabemi i uciśnionemi istotami zwykłem uchylać. Lecz gdy słyszę w rozmowach i czytam w książkach, iż religia istnieje tylko dla dzieci, prostaczków i kobiet powinna, wtedy znajduję, że dołączę zaświetną pokrzywdzonych

udzielają wobec ogromu niesprawiedliwości uczonym, wielkim i potężnym świata wyrządzonej. Podtrzymywać wyjątkowość w potrzebie wiary jest to samo, co twierdzić, że powietrze tylko dzieciom, prostaczkom i kobietom niezbędne.

* * *

Jak piękność pewnych kobiet boi się starości, tak rozum pewnych myślicieli boi się zacofania. A jednak tak jak starość w ogólnym zarysie bynajmniej nie jest niedołęstwem lub ujemną epoką życia, przeciwnie składa się z mądrości, doświadczenia i wyrozumiałości, tej najtrudniejszej z cnót, tak i to, co piętnujemy nazwą zacofanie, jest tylko hołdem oddanym wypróbowanym zasadom, wiarą w przyszłość na przeszłości opartej, poszanowaniem wysileń, prac i boleści ludzkich w poprzedzających nas pokoleniach.

* * *

To co nowatorowie mianują postępem,
filozofowie chrześcijańscy nazywają rozwo-
jem,

* * *

Doskonałość do krzyża przybita — ma
ją ludzkość przed sobą, a więc nie o szu-
kanie, lecz o naśladowanie takowej wszy-
stkiemi swemi zdolnościami starać się
winna.

* * *

O jaką drogę pytać? I droga przed
nami i nauka do postępowania — a tylko
o siły do walki i o niezbędną pokorę
rzecz idzie.

* * *

Każdy nowator powtarza sobie słowa
ojca Hardouina: „Zgroza! Czyż co dnia
wstawać będę o świcie, by myśleć jak
każdy!“ — i dlatego szczególnie nowa-

torem się staje. Tak jak słynny ze swej erudycji wyżej wymieniony Jezuita odrzucał autentyczność wszystkich klasyków pogańskich, prócz Cycerona, historii naturalnej Pliniusza, satyr i listów Horacyusza, georgik Wirgiliusza, twierdził, iż Eneida i Ody Horacyusza są utworem Benedyktyna z XIII wieku, tak również w naszej epoce, tylko bez zasobów olbrzymiej wiedzy Hardouina, niejeden badacz i nie w jednej dziedzinie literackiej usiłuje wstrząsnąć autentycznością dzieł, których pewność nie do zachwiania.

* * *

Ci którzy Kościół katolicki nazywają „filarem przywilejów i podporą ducha arystokratycznego,“ którzy tylko nazwiska papieżów, wielkiego i książęcego urodzenia Colonna lub Medicis, mają na ustach, ci którzy głoszą, że święte zasady równości nieznane Kościołowi, że Papież

Myśli szlachcica polskiego.

absolutnej pokory od powierzonych sobie dusz wymagający o swojej własnej zapomina, ci którzy w obłudzie grubego fałszu to powtarzają, niech raczej bijącej jasności prawdy dziejowej przeczą. We wszystkich wiekach Kościoł najgroźniejszych monarchów świata, w liczbie których i naszego Bolesława Śmiałego i Henryka IV, cesarza niemieckiego, Filipa Pięknego, króla francuskiego i Ludwika XIV, króla słońca, nie wahał się potępić, błędy ich wytknąć, w śmiałe i długie zatargi z nimi wchodzić, stając w obronie ucisnionych narodów, pokrzywdzonej prawdy, dobra ogółu. Kościoł wynosił na tron papieski synów cieśli, młynarzy, rybaków, szewców, słowem najbiedniejszych rzemieślników. Kościoł szczyił się Grzegorzem VII., Benedyktem XII., Sykstusem IV., Urbanem IV. — Anglik Adrian IV. był dzieckiem ubogiego i sam żebrakiem; Pius V od wszystkich zapomniany, z łaski na gościńcu podjęty; Benedykt XI pa-

stuszkciem, Sykstus V. w dzieciństwie trzody paśł. Dumy tu nie widać, pojęcia zaś o równości uwydatniają się dość obszernie.

A na koronacyach Papieżów cóż uderza w ceremoniach? Wszędzie obraz obowiązków a nie praw, które uzyskują; wszędzie wielkość Chrystusa — pokora, wszędzie majestat Chrystusa, zaparcia się siebie. Powtarzają im słowa: „Tu non videbis annos Petri, nie obaczysz lat Piotrowych“; wznoszą nad nimi trzcinę jako symbol tej, którą Żydzi włożyli w rękę Zbawiciela. U wierzchu trzciny umieszczony pęk kłaków; zapalają je, płomień wzniecony wybucha, świeci i gasnąc stopniowo popiołem spada u stóp nowo obranego Papieża, podczas kiedy chór śpiewa: „Pater sancte, sic transit gloria mundi — Ojcie święty, tak mija chwała świata.“ Do tych obrzędów dodawano dawniej ceremonią tak nazwaną: „Sedes stercoraria.“ Po odebraniu hołdów powszechnych, Papież siadał na podłodze u wej-

ścia świątyni i dla przypomnienia mu, że jest tylko człowiekiem, te słowa matki Samuela śpiewano mu: „Pan Wszechmocny z prochu podnosi nędznego i z gnoju wydobywa ubogiego, by umieścić go między książętami.“ I w tem jakoś dopatrzeć nie można dumy Kościoła katolickiego.

* * *

Tak jak jedność jest w Bogu, tak jak jedność jest w prawdzie, tak również jedność być winna w środkach, jakimi do tegoż Boga i do tejże prawdy dojść należy. Ztąd Kościół, a w nim Papież. Ztąd uniwersalność pierwszego a nieomylność drugiego.

* * *

Z natury rzeczy człowiek więcej czuje niżli umie, a całym usiłowaniem jego przeciwnie więcej umieć niżli czuć. Z du-

my tej wiedzy, często, niestety, fałszywej, namiętnej, jednostronnej, samolubnej wyradza się wstręt, nieufność do rzeczy, które czcić i kochać jest naszą naturą; naszym powołaniem, a zatem zbawieniem i szczęściem naszym. Tak samo i Papieństwo dotykającym dowodem miłości Boga ku ludziom, przez wszystkich przyjętemby było. Bo jest ścisłą logiką dzieła odkupienia, gdyż ludzkość po Wniebowstąpieniu Chrystusa nie miałyby dokąd zwrócić swych oczu, gdyby On jej Namieśnika swego na ziemi nie zostawił, więc powtarzam, wszyscy na ziemi uznali uczuciem, to jest zdrową analizą serca, żeby pycha rozumu ludzkiego, ta zgubna chęć wywyższenia się ponad Boga samego, która szatana stworzyła, nie zastąpiła drogi i nie zaślepiła tych, którzyby inaczej potrzebę i pojmowanie światła w sobie znaleźli.

* * *

Papieże wywalczyli społeczeństwu chrześcijańskiemu i wciąż wywalczają wszystkim, czem się ono szczyci w dziedzinie duchowej, moralnej, naukowej, artystycznej.

* * *

Na 260 Papieży Kościół liczy 84 świętych. Cyfra ta sama jest historią Papieństwa.

* * *

Dziwnego sposobu używają przeciwnicy Kościoła i Papieży; złe, które kiedykolwiek w ich imieniu popełnionem zostało, im przypisują — dobrodziejstwa zaś, któremi swobody narodów, prawa, nauki, piśmiennictwo, sztuki piękne, wogóle cywilizacją obdarzyli, samoistną ewolucją dziejącą, nie wspólnego z Namiestnikami Chrystusa niemającą, nazywają.

* * *

Byli między wrogami katolicyzmu i Papiestwa tacy, którzy w burzach i ciemności największego zaślepienia powstrzymać się od oddania im sprawiedliwości nie mogli. Widzimy Lutra, Kalwina, Zwingla, Puffendorfa, Grotiusa, Leibnitza, Rankego, niezliczony zastęp innych umysłów całkiem od Kościoła oderwanych, głośno występujących ze zdaniem, iż Papiestwo Boskiego pochodzenia jest koniecznem, niezbędnem dla równowagi dziejowej, godności sumienia każdego i dojścia ludzkości do jej nieśmiertelnych przeznaczeń. Jan Müller, historyk Szwajcaryi, protestant, republikanin z urodzenia i przekonania, o fanatyzm lub stronnictwo ku wierze, której nie wyznawał, posądzonym być nie mogący, w odpowiedzi na gorzące piśmidło na Piusa VI., wydane w czasie jego apostolskiej bytności w Wiedniu, tak pisze w swoich kartkach, pod tytułem „Podróże Papieżów“: „Mówią, że „Papież jest tylko biskupem, tak jak Ma-

„rya Teresa niczem innem jak tylko hra-
„biną Habsburską, a Fryderyk II. tylko
„hrabią Zollern. Wiadomo jaki Papież
„koronował Karola Wielkiego, i zrobił
„z niego pierwszego cesarza. Lecz kto
„mianował pierwszego Papieża? Tak jest,
„Papież był biskupem i nadto Ojcem świę-
„tym, Namiestnikiem najwyższym, wiel-
„kim kalifem, czyli doktorem (tak był
„nazwanym przez Abduledaf'a, księcia
„Hamath'u) wszystkich krajów i państw,
„wszystkich księstw i miast na zacho-
„dzie, onto ucywilizował przez religią
„dziką młodość naszych państw. Bynaj-
„mniej niewzbudzającym obawy, potężny
„tylko mocą swych błogosławieństw, jest
„jeszcze namaszczony i czczony w ser-
„cu milionów ludzi; wielkim jako mocarze,
„którzy naród szanują, władca potęgi,
„przed którą w przeciągu siedemnastu wie-
„ków od domu Cezara aż do rodziny Hab-
„sburgów wiele narodów przestało istnieć

„i wszyscy ich bohaterowie minęli, znikli: Oto, czem jest Papiież“.

* * *

Inkwizycya, ta ohydna zbrodnia władzy świeckiej; ten grzech śmiertelny monarchów świeckich, którzy przez jednoś w wierze pragnęli ustalić potęgę własnego zwierzchnictwa; inkwizycya, ta sromotna szkarada polityki świeckiej; inkwizycya, której odpowiedzialność wrogowie katolicyzmu tak często na Kościół rzucają, nigdy soborem przez Papiieżów uznaną nie była, nigdy z duchem ich nauki i działalności nic wspólnego nie miała, nigdy przez poważnego i bezstronnego badacza dziejów ludzkich na karb Papiiestwa kładzioną być nie może. Protest faktów na wszelkie w tym względzie oszczerstwa powstaje zwycięsko.

* * *

Święty Dominik, którego wrogowie katolicyzmu z taką łatwością robią fundatorem inkwizycji, w niczem do niej nie należał; bynajmniej nie chciał, by zakon jego narzucał wiarę, lecz swobody jej bronił przed naciskiem powstających herezji. W 1812 r. zgromadzenie Korteżów hiszpańskich oświadczyło, iż św. Dominik zwalczał błędy religijne nie inną bronią, jak tylko modlitwami, cierpliwością, oświatą. W nieszczęśliwej wojnie Albingensów nie brał udziału i to do takiego stopnia, iż Hurter mógł ją szczegółowo opowiedzieć, nie wymieniając nawet imienia św. Dominika. A to że Kościół i Papież mając przedstawicieli duchownych w sprawach inkwizycyjnych — według zdania wrogów katolicyzmu — temu ohydnemu i szatańskiemu trybunałowi pośredniczyli i istnienie jego uchwalali, to wyzute ze zdrowego sądu — gdyż tem właśnie stawiali się w pozycji mitygowania tego, czego po-

wstrzymać nie byli w siłach. Badacze dziejów, albo nawet prości przeciwnicy Papiestwa, którzy odpowiedzialność inkwizycji na wiarę katolicką rzucają, robią mi wrażenie człowieka, który widząc księdza obok skazanego na śmierć, twierdziłby uparcie, że katowi pomaga, bo z krzyżem w rękę na rusztowaniu z nim razem stoi.

* * *

Kto pożycza, ten nie kradnie, dlatego rozdział ten głęboką myślą Cezarego Cantu zakończę. W swej przepysznej historii powszechnej traktując o protestantyzmie i o reakcyi katolickiej tak mówi:

„Zwycięstwo katolików wydaje się nam „niewątpliwem, ponieważ mogą przeciwstawić swe reformy i w czynach i w miłosierdziu tej drugiej religii, która wątpiła, zaprzeczała, burzyła; i mamy nie-

„zachwianą nadzieję, bo ona opiera się
„na nieomylnych obietnicach, że zo-
„stanie zawsze katolik dla pomodlenia się
„na grobie ostatniego dysydenta“.



ROZDZIAŁ II.

O ojczyźnie, Polsce, mowie, macierzyńskiej miłości ogniska rodzinnego.

Bóg chciał, aby pierwszą ojczyzną pierwszych ludzi był raj na ziemi i w doniosłości moralnej po wszystkie wieki, po całym świecie, u wszystkich narodów, jakby tam pozornie inaczej się okazywało, co by tam boleści, udręczeń, przesładowań, niesprawiedliwości przenieść w ojczyźnie i dla ojczyzny nie padało, zawsze dla każdego człowieka, ponieważ odblaskiem rajy pierwszych mieszkańców świata namaszczoney, dla każdego, powtarzam, ojczyzna jest rajem.

* * *

Miłować, to działać. Im więcej miłości, tem więcej czynów i zawsze największe narody były te, gdzie największy patryotyzm istniał.

* * *

Wszystko dla siebie i w sobie człowiek ciężkim mozołem, krwawym potem nabywać musi, jedna rzecz w nim wrodzona, doskonała, wykształcona — to miłość ku ojczyźnie.

* * *

Dziecko, młodzieniec, człowiek dojrzwały, starzec nawet o wszystko wszystkich pytają, a od odpowiedzi, jakie otrzymują czy od życia, czy od nauki, czy od doświadczenia, cała ich działalność zależy. Jednak ani prostaczkę, ani uczony, ani młody, ani stary, jak świat długi i szeroki, nie pytają, czy kochać ojczyznę.

Mają ją w sercu jak Boga i obydwójgu
służą, jak powietrzem oddychają.

* * *

Jak kroki ludzkie do szczytów szcze-
blami dochodzą, a umysł ludzki tylko
w stopniowym rozwoju do wspaniałej
potęgi wznieść się może, tak też i w dzie-
dzinie uczuć to samo widzimy. Mądrość
opatrnościowa chcąc człowiekowi ulżyć
pojęcie i zdobycie niezbędnego tyle tru-
dnego pryncypu ludzkości, wlała w du-
szę jego patriotyzm. Przez miłość ku
swej własnej ojczyźnie dochodzi się do
miłości ku całej ludzkości.

* * *

Żeby żywszem biciem serca człowiek
każdy współrodaków nie kochał, w mu-
rzynie nigdy brata swegoby nie poznał.

* * *

Chrystus Pan głęboko, tkliwie doczesną swą ojczyznę miłował; sam Boskim przykładem patryotyzmu nas uczy, a za całą ludzkość krew swą przelał, dzieło wybawienia na wszystkich rozciągnął.

* * *

Ojczyzna kamieniem węgielnym gmachu społecznego, ludzkość jego szczytem. Aż do skończenia wieków równowaga, logika, mądrość dziejowa, rozwój cywilizacyjny, droga do doskonałości, będą wypływały z systematu narodowości. Póki świat światem, żaden szczyt się nie ustoi bez fundamentów.

* * *

Kosmopolita mówi: „Jam wszystkie narody, wszystkie kraje i Dunaje, jam ludzkość całą tak ukochał, że nie mam ojczyzny, nie chcę ojczyzny, brzydzę się

ojczyznę. Gdzie kroki swe stawiam, tam rodzinną ziemię czuję. Jaką mowę słyszę, w niej macierzyńską poznaję. Jakie namiętności napotykam, własne w nich widzę“. I wszystko to cygańskie zasady, bez czei i wiary, ze zdrowego sądu i elementarnej logiki wyzute.

Kosmopolita nie może ludzkości miłować, bo zaparł się jej w tem, co ona ma najdroższego, we krwi płynącego. Kosmopolicie wierzyć nie podobna, bo nie tylko zdradza najszlachetniejsze, wrodzone uczucia, ale się jeszcze szczyci swoją zdradą i rozwozi ją po świecie, jak te ohydne potwory zwierzęce i ludzkie, coto je na tłumnych pokazują jarmarkach.

Kosmopolita, to oderwana gałąź od drzewa życia i czynu, nieużyteczna i szkodliwa, zagradzająca śmieciem drogę pracownikom dobrej woli i chyba tylko dlatego racyą bytu uzyskująca, że widok

każdej szkarady lub wadliwości poucza nas, by się strzec przed nią.

* * *

Jeżeli ptak do gniazda swego umie powracać, zwierzę każde norę swą miłuje, czyżby człowiek jeden, gorszy od bestyi, znaczenia i potrzeby rodzinnego kraju nie znał, za nim nie tęsknił, dla niego nie pracował, wszystkich swych zdolności jemu nie poświęcał i z upojeniem radości nie śpieszył jego kwiatem, mową, łąką, obyczajem odetchnąć, odżyć?

* * *

Ani ten, kto ojczyznę swą ciągle chwali, ani ten kto ojczyznę nieustannie potępia, ani ten, kto ją nosi w sercu, ani ten, kto ją ma na ustach, lecz ten, kto dla ojczyzny najwięcej pracuje, stanowczo ją kocha.

* * *

Miłować ojczyznę jest wrodzonym uczuciem, lecz miłować ojczyznę politycznego życia pozbawioną, jest tą nadprzyrodzoną bohaterską cnotą, która zbiera i w posłuszeństwie, pracy, miłości utrzymuje dobrych synów na grobie matki — bez zachęty jej pieśszczot, bez żywego słowa porady, bez zapłaty, podzięki widzialnej, jedną ognistą wiarą, że żyje, chociaż uśpiona, że zmartwychpowstanie na głos Boga, w godzinie zmiłowania Jemu tylko wiadomej.

* * *

Wszystkie podróże pozwolone, jeżeli przedsięwzięte ze szczerą chęcią powrotu. Można, w wielu razach nawet trzeba obce kraje zwiedzać, aby nauczyć się spokojnie, rozumnie we własnym zamieszkać. Podróżnik, to znaczy zwiedzający, a zwiedzający znaczy uczący się, a uczący się, to człowiek inteligencji, sumienia

i woli, dobro braciom swym przynieść usiłujący. Więc summa summarum, podróżnik imię szczytne i nader użyteczne. Lecz jeśli tenże sam podróżnik zmienia się w pospolitego, rozbawionego włóczęgę, a jeszcze do tego, broń Boże, popełnia zbrodnię bez gwałtownych do tego przyczyn, skazując siebie samego na wieczną banicyą — to już nie szlachecka sprawa i tem się ciężką krzywdę ojczyźnie przynosi.

* * *

Komu rodzinna chatka, chociażby najuboższa, nad wszystko piękniejszą się nie wydaje i najdroższą nie jest, ten ani własnej zagrody, ani cudzego pałacu nie wart i wielka łaska Boga, jeżeli pod ławą u Żyda dni swoich nie zakończy.

* * *

Ani rozumu, ani cnoty, ani ducha ofiary i patryotyzmu, ani nauki, ani bohaterstwa Polsce nie potrzeba, bo niemi szczodłą ręką Bóg ją wyposażył, ale jedności brak jej zupełny. O nią się starać wszelkimi siłami moralnemi i intelektualnemi powinna, bo przez nią tylko odzyska, co utraciła i utrzyma, co Pan Najwyższy jej zwróci.

* * *

To samo nieszczęsne, ślepe, obmierzłe „veto“, które w dziedzinie politycznej spokój dawnej Polski burzyło, paraliżując jej najszlachetniejsze chęci, usiłując zmniejszyć i unieważnić doniosłość i korzyść postanowień państwowych, wszystkich czynów bohaterstwa i pracy ogółu, jako też jednostek — to samo nienawistne, bratobójcze „veto“ rozdziera obecnie łono Polski w jej życiu społecznem, naukowem i literackiem. Jak dawniej na

sejmikach i sejmach, lada jaki szlachetka nieświadom spraw ojczystrych, celów Rzeczypospolitej, jej historyi i piśmiennictwa, bezmyślnie wrzeszczał wołając „veto“ i tamował uchwałę najgwałtowniej potrzebnych praw, najmozolniej przygotowanych ustaw, od których szczęście, byt ojczyzny zależały, — tak dziś lada jaki jegomość potoki najmętniejszego atramentu wylewa, by zalać, oczernić, sparaliżować wpływ ludzi dobrej woli, gieniuszu i poświęcenia, ludzi, którzy bądźco-bądź światłem, chwałą, podporą ojczyzny być pragną.

I takito jegomość, jurgieltnik różnych koteryj, z których żadna dobra i sławy kraju nie ma na celu, tylko własne korzyści, występuje na polu codziennej gazety, jak dawniej na wspaniałych i tłumnych obradach sejmowych i wrzeszczy głupio, bezczelnie, niepatryotycznie „veto“. Tu człowiek zacny, uczony, poświęcający się, bogobojny, na czele wszystkich po-

trzeb ojczyzny rad stać pracą, rozumem i datkiem. „Veto“, to magnat, człowiek dumy, zacofania i tradycyi, wiary nie wzbudzający, miru u narodu nie wart. Nam dziś innych potrzeba. „Veto, veto“!

Ten drugi, potomek hetmanów, którzy krwią swoją, inteligencyą, majątkiem, całym wiekami ojczyźnie służyli. On synem najzacniejszego ojca, najgorliwszego katolika, męża, który w czasie krwawych prześladowań wiary naszej w kraju zawojowanym, dwa kościoły wybudował własnym sumptem i pobożnością, który niejednego z naszych od wyroku śmierci uratował i nato tylko jest bogatym, aby wokoło niego biednych nie było.

Inny znów synowiec jednego z najznakomitszych polskich pisarzy, który od razu po pierwszym swem arcydziele klasycznym pisarzem w piśmiennictwie naszym pozostał, ten synowiec młody, genialny, zdumiewających, olbrzymich zdolności, rwący się do czynu, światła, roz-

miłowany we wszystkim, co zacne, szlachetne, ojczyście, wielkie i święte, pracownik niestrudzony, dramaturg iście szekspirowskiego zakroju, krytyk wyśmienity i pełen nauki, autor, którego polszczyzna złoty wiek naszej literatury przypomina, filozof głęboki i chrześcijański, przytem gorliwy katolik, młodzieniec staropolskiej prawości obyczajów, najmiłszy kolega i ten „veto“!

On chce potwarze rzucać na polskie społeczeństwo, on w sztukach swoich wad naszych pochwalać nie chce, lecz ostro je gani, on przez umyślnie stłoczone i zakopcone okulary, patrząc na świat, widzi w nim hipokryzją, chciwość, lekkomyślność, rozpustę i inne tym podobne fałszywe psychiczne, które tylko taki oburzający jak on pesymista, gdzieś zobaczyć, a raczej wymyślić jest w stanie. „Veto, veto“!

Zdolności pisarskie, wyrobiona technika w prowadzeniu akcji i dialogu, których

odmówić mu nie podobna, powinny mu nakazać milczenie.

Ponieważ widać, iż idzie za głosem powołania, niech takowego zaniecha.

Na dramatach jego, publiczność głęboko wzruszona, łzy wylewa, na komediach szczerze się śmieje, — wszystko to dziwne, brutalnego cynizmu, nowe, nietolerowane u nas. „Veto, veto“.

Płacz i śmiech, to jakieś obce naleciałości, to krańcowy realizm, to wynik ciasnych granic i zatechłej atmosfery jakiegoś towarzystwa, którego nie znamy u nas. „Veto, veto“!

* * *

Gdy ojczyzna państwem wolnem, wielkich ludzi rodzi — gdy życia politycznego pozbawiona, ludzie wielcy ojczyznę tworzą.

* * *

Ogólną zasadą polityki Polski, było bronić, nie napadać. Polacy to, ci właśnie, którzy najzacieśniej między sobą się kłócili, do zachowania równowagi, cywilizacji, spokoju ościennych państw, do powstrzymania wylewu dziczy tatarskiej i rozgromienia potęgi Islamu całej Europie zagrażającej, najwięcej się przyczyniali.

*

*

Jeżeli w Polsce tak wysoko stało imię obywatel, posiadacz, possessionatus, to nie dlatego, że nadawało więcej praw, lecz że zmuszało do większych obowiązków. Bogactwa osobiste nie były czynnikami własnego samolubstwa, tylko zabezpieczeniem potrzeb ojczystych. Jedyną myślą, chlubą, zadaniem fortun prywatnych było zostawić po sobie ślad świadczący o miłości Ojczyzny: czyto wzniesieniem świątyni, czy fundacją szkoły dla

młodzieży lub też uzbrojeniem hufców na obronę najechanych lub zagrożonych granic Ojczyzny.

Podatki były siłą dodatkową finansów państwa, prawdziwe jego bogactwo leżało w ofiarności, hojnym patriotyzmie i zupełnym zaparciu się obywateli. Dlatego widzimy na Mazowszu w 1390 roku, iż kto nie posiadał własnej ziemi, tracił rycerstwo i zostawał chłopem, dopóki własności nie nabył.

* * *

Wszystkim wyznaniom, wszystkim narodowościom było w Polsce dobrze i swobodnie. Prześladowani z całego świata u nas schronienie, gościnność, podpórę znachodzili. Za Zygmunta Augusta ten, który nie miał gdzie głowy przytulić, kto jak zadzumiony i heretyk z kraju do kraju gnany, odpychany, u nas w pierze obrażał. Stefan Batory w sprawie Herburta,

starosty lwowskiego, z Żydem orzekł, iż obaj są równi. A nam teraz nigdzie, prawie pod żadnem berłem swobody ani sprawiedliwości nie znaleźć.

* * *

Z dwóch sił, umysłowej i fizycznej, człowiek każdy, jeśli choć w jedną uzbrojony, przy łasce Boskiej wszystko wywalczyć, najgorsze okoliczności na miarę zetrzeć zdolen. Państwo zaś jako ciało zbiorowe, obydwóch czynników koniecznie potrzebuje. Jemu o potęgę mózgu jakoteż o potęgę ramienia dbać należy. I dlatego w szesnastym wieku szczytując się Marcinem Bielskim, Rejem, Kochanowskim, Krzyckim, Dantyszkiem, Janickim, sporami Górskiego z Herbestem o budowę okresu w stylu Cycerona, Strusiem twórcą nauki o pulsie, Piotrem Skargą i Birkowskim, Kopernikiem, całym zastępem ludzi albo gienialnych, albo głębokiej erudycji,

rzeczpospolita również dba o wyrobienie sił fizycznych, o hartowne wychowanie, o żelazne zdrowie i długie życie swych synów. Siłacze w XVI wieku co krok uderzają. Wojciech Szala Jankowski, herbu Junosza, cześnik dobrzyński, cały zbroją okryty, konia i wóz przeskakiwał z łatwością. Stanisław Radziwiński, kasztelan zakroczymski, herbu Brodzicz, na jednej nodze stojąc, nie dawał się obalić, żrebca dzikiego w pędzie za ucho wstrzymywał, aż mu głowa puchła; Daniel Gniewosz, herbu Rawicz, pięćdziesięcioro miał dzieci.

* * *

Polska widziała nieraz spory i sądy w sprawach religijnych, nie miała jednak nigdy inkwizycyi; Polska różnemi nieraz czasy wrząca kwestyą innowierstwa, nie miała nigdy wojen lub rzezi religijnych; Polska, chociaż w swych synach burzliwa do ostateczności, często duchem niezgody,

zazdrości i rozbującej swobody rządzić się dająca, jednak ani rewolucyi ani komuny na kartach swych dziejów nie ma do zapisania. A już inkwizycyi, wojen lub rzezi religijnych, rewolucyi i komuny, tych trzech hańbiących, zbrodniczych szkarad złości i zwierzęcości ludzkiej nie mieć w swej historyi, to już tem samem czyni tę historyą jedną z najszlachetniejszych, najwspanialszych, stawia ją za wzór dla innych.

* * *

Mezzofanti jakby pomyłką natury Włochem się urodził, jemu światło dzienne nad brzegiem Wisły, Niemna lub Dniepru ujrzeć z porządku rzeczy zda się należało, boby uosabiał doskonale olbrzymie zdolności Polaków do obcych języków. Ten dar, który wielu z naszych tak niesprawiedliwie potępia, był i dotąd jest narzędziem naszej sławy. Żeby genialni polscy

autorowie złotego okresu literatury naszej nie pisali po łacinie, czyżby takim szerokiem kołem rozeszła się po świecie chwała polskiego imienia? Autorowie zaś piszący dawniej i obecnie popolsku mogliżby dojść do tego stopnia potęgi umysłowej, na którym ich widzimy, gdyby nie wyrabiali swych samoistnych sił na gruntownej znajomości obcych arcydzieł, w oryginale badanych? Fontenelle słusznie mawiał: „Tylko wspinając się po ramionach drugich, daleko dojrzeć możemy“.

* * *

W Polsce dawniej mawiano: „Gdy panowie się biją, łby chłopów bolą“.

Dziś przysłowie to z gruntu zmienić należy: Gdy chłopci się biją, panów łby bolą.

* * *

Dziwne koleje język polski w społeczeństwie i piśmiennictwie naszym zwycięsko przechodził, aż nareszcie dziś oparł się na prześladowaniu, tym probierczym kamieniu wszystkiego, co opatrznioścwym znakiem trwałości i wielkości namaszczone.

Gruntowne poznanie mowy rodzinnej było dawniej obowiązkiem obywatelskim — teraz gdy ją pod obcym berłem ze szkół, prawodawstwa, z użycia publicznego wyrzucono, gdy z kościoła nawet usiłują ją nam wydrzeć, gdy za prywatne rozmowy na ulicach, dworcach kolei żelaznych, teatrach i innych miejscach publicznych kary każą płacić tym, którzy dopuszczają się zbrodni używania języka macierzystego, dziś wobec podobnego stanu rzeczy dla Polaka gruntowna znajomość języka polskiego stała się nietylko jak dawniej obowiązkiem obywatelskim, ale że się tak wyrażę, obowiązkiem sakramentalnym.

* * *

Nie wszyscy skazani giną. Sto lat z górą krwawej, okrutnej niewoli zapisało się najszczytniej w życiu moralnem i umysłowem Polski. Zpod nacisku prześladowań i zpod nawału nieszczęść wznosi się ono duchownie i intelektualnie coraz wyżej i wyżej. Chociaż z siłą obrona, potężna; chociaż z karty jeograficznej wykreślona, na karcie dziejów żyje; chociaż głosu politycznego pozbawiona, głosem wzorowej pobożności, nauki, poezyi, sztuk pięknych do świata przemawia.

A zatem mniejsza o to, jak długo naród więzy nosił, aby tylko — gdy opadną — gotów był szczytnie swej swobody użyć.

* * *

Gdy przez kraty żelazne więzienia promyk słońca wejdzie, więcej radości i błogiego uniesienia przyniesie, niżli swobodnemu człowiekowi widok i użycie wszystkich słonecznych rozkoszy natury całej.

Kiedyśmy panami ziemi naszej byli, kiedy imię polskie szeroko się po świecie rozchodziło sławą oręża i sławą umysłu, kiedyśmy własnymi piersiami i własnymi ofiarami Europę zasłaniali, kiedy między Polakami mieliśmy pisarzy łacińskich, których dzieł nie powstydziliby się wielcy autorowie starego Rzymu za świetnych czasów Augusta, to przecież mniej słusznej dumy narodowej odczuwać mógł Polak niż dziś, gdy skępowany, odarty, ze wszystkich stron prześladowany. Najlepszych swych autorów widzi na obce języki tłómaczonych i z zachwytem czytanych, sztuki piękne narodowe pierwsze miejsce w Europie zajmujące. Jana Sobieskiego Matejki w Watykanie umieszczono, Hołd Pruski Niemców w Berlinie pokory uczący, Stefana Batorego pod Pskowem, bitwę pod Grunwaldem w Petersburgu pokazywane, Joannę d'Arc tegoż mistrza całą Europę zachwycającą.

* * *

Dziś w politycznych klęskach i opłakanym stanie wszystkich dzielnic wspa-
niałej niegdyś Rzeczypospolitej, tryumf
dla niej większy mieć kardynała Ledó-
chowskiego i Czackiego przy boku Pa-
pieża, biskupa Dunajewskiego na biskup-
stwie świętego Stanisława, światłego,
czcigodnego, z istną wytrwałością mę-
czenników działającego, arcybiskupa Gin-
towta w Petersburgu, wielkich cnót
ewangelicznych i głębokiej nauki biskupa
Kozłowskiego w Żytomierzu, niżli za cza-
sów siły i potęgi Polski, Stanisława
Hozyusza, otrzymującego kapelusz kar-
dynalski i przeznaczonego legatem na
sobór Trydencki. Dziś Polsce widzieć
Adama Mickiewicza, Henryka Rzewu-
skiego, Słowackiego, Krasińskiego, Kra-
szewskiego, Syrokomlę, Tarnowskiego,
Spasowicza, Bałuckiego, Stanisława Rze-
wuskiego, Sienkiewicza i tylu innych
gieniałnych swych synów znanych w Eu-
ropie, stanowi większy tryumf, aniżeli

w XVI. wieku mieć Klemensa Janickiego, Sarbiewskiego, uwiecznionych wawrzynem za przesłiczne, niezrównane poezye łacińskie, i przez całą Europę czytanych, Szymona Szymonowicza również głośnego i wieńcem wawrzynowym przez Klemensa VIII. nagrodzonego, lub Dantyszka, przez Karola V. największą łaską, szlachectwem hiszpańskiem wyszczególnionego.

* * *

Dziś Polski nigdzie niema, a wszędzie ją widać.

* * *

Chciwość i gruby błąd polityczny ościennych państw z jednej strony, a obojętność i haniebna niewdzięczność Europy z drugiej strony, Polskę rozebrały; własne korzyści, dobrze zrozumiane tychże

państw, a konieczność dla Europy odzyskania równowagi politycznej rozbiorem Rzeczypospolitej straconej, zmuszą tak jednych jak drugich do wskrzeszenia Polski, z początku naturalnie w granicach i interesie każdego państwa. Lecz Bóg Wszechmocny pozwala często, iż to co się u osobistości i narodów interesem zaczyna, sprawiedliwością kończy.

* * *

Gdy złodzieje nie mogą dźwignąć zrabowanego przedmiotu i ten ich na ciągłe trudności, niebezpieczeństwa, daremną stratę sił naraża, więc takowy sami oddają. Tejto chwili złodziejskiej uczciwości Polska wyczekiwać powinna spokojnie i wytrwale.

* * *

Można szczęścia szukać wszędzie —
znaleść je tylko we własnej ojczyźnie.

* * *

Garść ziemi ojczystej cenniejsza od
dziesięciu garści brylantów — te zdobią,
a ona żywi.

* * *

W obecnem położeniu Polski, pług
nie jest narzędziem, lecz bronią.

* * *

Kto u nas prawdziwie dobrym gospo-
darzem, w całej doniosłości tego czci-
godnego wyrazu, ten niech się śmiało
rycerzem sprawy ojczystej mianuje.

* * *

Obecnie polityka nasza, to ziarno nasze.

* * *

Wszystkie zdolności polskie powinny dziś być użyte, albo na zachowanie posiadanej ziemi, albo na nabycie takowej.

* * *

Dobrym Polakiem jest ten, kto ojcowizny jak honoru swego strzeże, złym, kto ją trwoni i w obce, drapieżne ręce najeźdców oddaje.

* * *

Cokolwiekby Polak robi, czy oddaje się naukom, czy pisze, czy urząd publiczny jaki piastuje, czy w obcych krajach podróżuje lub w swoim zostaje, powinien tak postępować, aby jasno uderzało

w nim to, iż łatwiej da sobie życie, niż
posiadaną ziemię wydrzeć.

* * *

Wszystkie inne cnoty są naszym udziałem -- do ustroju państwowego, dwóch
całkiem nam brakuje: jedności i bogactwa. A zatem każdy, kto o zgodę w stosunkach z rodakami nie dba lub tak ciężko potrzebny grosz marnuje, ten opóźnia wyzwolenie Polski.

* * *

Tak jak człowieka, który ma obiad u siebie, zawsze z chęcią zaproszą na obiad, tak narodowi bogatemu z chęcią każdy w pomoc przyjdzie.

* * *

Dla nas praca i oszczędność są cnoty
patriotyczne. Już krwi Polska nie po-
trzebuję, lecz potem swych synów oblaną
być musi, by powstać i ożyć.

* * *

Za wspaniałe bliźny w obronie ojczy-
zny otrzymane, staną wspaniałe prace
twego umysłu, wykonane na jej chwałę
i ten chleb powszedni, ten chleb z uko-
chanej niwy rodzinnej, którym głodnych
nakarmisz.

* * *

Teraz nie idzie Polsce o szczyk oręża,
o bohaterstwo na polu bitwy — te nie
stracone i w swoim czasie zabłyszczą, gdy
tego potrzeba się okaże; obecnie dla
Polski sierp bojowym żelazem, pióro ber-
łem przewodniczącem, a ponad niemi

i z niemi gorąca wiara święta katolicka,
wiara ojców, praojców naszych, wiara
w cuda wierząca, wiara cuda czyniąca.
Oto polityczny program dzisiejszej Polski.



ROZDZIAŁ III.

O życiu, stosunkach rodzinnych, o towarzyskości, o przyjemnościach światowych.

- Czego płaczesz?
- Bo życie boli.
- W czym?
- W niegodziwościach ludzkich.
- Popraw je w sobie, a ból ustanie.

* * *

Życie jest aspiracją do ideału.

* * *

W boju i rozboju życia niema położenia, w któreby człowiek wpaść i z któregoby wyjść nie mógł.

* * *

Stokroć straszniej żyć niżli umierać — bo życie nas na pastwę okrucieństwa ludzkiego wydaje, śmierć do miłosierdzia Bożego prowadzi.

* * *

To, cobyśmy najprędzej z życia wykreślili, cierpienie, jest właśnie jego dźwignią, racją bytu, godłem szlachectwa.

* * *

W udręczeniach duszy i ciała, w krwawicy poświęceń, w zupełnem poddaniu

się woli Bożej, leży rozwiązanie zagadki życia.

* * *

Tak trzeba żyć, by łatwo było umierać.

* * *

Opokowe wierzenia, silne zasady, niezachwiane przekonania w dobrem i zancnem wytwarzają mądrość życia.

* * *

Przed kielichem goryczy możemy powiedzieć, bo sam Zbawiciel świata to nam dozwolił: „Jeśli w tem Twoja wola, o Panie, oddal go ode mnie“ — lecz gdy serce nasze mieczem boleści raz ugodzonym zostało, gdy ciemności ze wszystkich stron nas ogarnęły, nie odbiegajmy od Krzyża, nie złorzeczmy, nie

rozpaczajmy, nie traćmy owocu naszej męki i wszystkimi mdlejącymi siłami ducha, ciała, woli, kornem łkaniem do Boga wołajmy: „W ręce Twoje, Panie, oddaję katusze serca mego“! A wnet jasność nam się ukaże, prawda z krzyża życiodajną siłą w nas wstąpi i ze zrozumianą tajemnicą cierpienia hartownie, śmiało dalej po drodze życia pójdziemy.

* * *

Życie na to życiem, by wydawało owoce, ale Bóg taki miłosierny, iż dozwolił, nakazał nawet, aby każdy owoc kwiatem się rozpoczął.

* * *

Nie dlatego, by człowieka rozbawić, chwilowe błyskawiczne radości, upojenia i zachwyty życia, Opatrzność mu zsyła, lecz aby nabrał sił potrzebnych do znie-

sienia smutków i cierpienia, które go spotkać mogą.

* * *

Życie jest największym darem, bo wieczność nam wywalcza.

* * *

Gdy się losu naszego koleje zachmurzą, gdy najdroższa radość nasza wydartą nam zostanie, gdy dojdziemy do rezygnacji tego szczytu rozpacz i już nie ani wyczekiwać, ani pragnąć, ani opłakiwać nie będziemy — wtedy życie jakąś radością niespodziewaną opromieni nas, jak po wielkich burzach przez czarne, ponure, straszne obłoki promień słońca przedziera się zwycięsko i wszystko dookoła ozłaca.

* * *

Nie rachujmy nigdy korzyści, jakie mieć możemy, ale zawsze ściśle obliczajmy straty, które nam grożą. Jest to jedyny sposób do odwrócenia tego, co nas najwięcej bezbronnymi zastaje — niespodzianka.

* * *

Ani urodzenie, ani majątek, ani nauka nie stanowią ostatecznego wyroku o życiu naszym, jedynie wychowanie macierzyńskie jest nieodwołalną wyrocznią naszego losu.

* * *

Aby żyć w zgodzie z ludźmi we własnym przekonaniu, należy nieustannie powiększać dobro, jakie się od nich odbiera, a zmniejszać to, które się im wyrządza.

* * *

Wszystko, co niepotrzebne, szkodliwe. Życie często, jak okręt przeładowany, grozi rozbiciem z powodu ciężarów, lekomyślnie, niepotrzebnie nagromadzonych. Zrzucić je śmiałą ręką, hartownem sercem, a wnet równowaga nastąpi a to samo życie właściwym swym torem dalej popłynie ku szczęściu i spokojowi.

* * *

Najsłodsze, najtkliwsze chwile życia są te, które nam stosunki rodzinne zapewniają, tam wypoczynek po burzy, tam szczerść po fałszach światowych, tam ukojenie bólów, żądz skrytych i tęsknot jawnych. A jeżeli, niestety, tak często inaczej bywa, to dlatego, że nierównym podziałem serca dajemy stosunkom światowym zawiele, rodzinnym zamało. Wszystkie zasoby rozumu, uprzejmości, wykształcenia, dowcipu, słodyczy charakteru, giętkości humoru przynosimy światu —

rodzinie zaś wręcz przeciwnymi wadami
życie zatruwamy.

* * *

Nie nigdy obcym nie darować, dopóki
dług serca swoim nie spłacony. A w ży-
ciu właśnie naodwrot się dzieje i dla-
tego często tak źle się dzieje.

* * *

Bez pracy ducha, woli, czynu nie osią-
gnąć i zachować nie można, a w sto-
sunkach rodzinnych często nic im nie
przynosząc lub nawet wichrząc ich spo-
kój, wymagamy od nich wszystkiego.

* * *

W rzeczywistości moralnej, za progiem
rodzinnym świat się kończyć powinien,

a cała bieda w tem, iż dla wielu on się tam dopiero zaczyna.

* * *

Stosunki rodzinne są błogosławieństwem i podporą we wszystkich życia kolejach, stosunki towarzyskie zimnym, kosztownym fałszem, który w razie nie-szczęścia w przepaść nas bez wahania, nawet z rozkoszą wtrąca — a jednak nieraz pierwsze poświęcamy dla drugih.

* * *

Gdy usłyszysz: „to najmiłszy człowiek, najmiłsza kobieta w towarzystwie“ — powiedz sobie: „oby to tylko nie było kosztem rodziny“.

* * *

Są ludzie, w obeowaniu których od razu czuje się, iż są z gniazda swego i tych to gorącą przyjaźnią pokochać warto, bo i nie zawiodą i przykład uczciwy dadzą i wszystko, co zacne, podniosłe, prawe, uszanować w nas potrafią. Są zaś inni rzadko, ale są, do których wstręt się obudza pomimo wielu powierzchownych zalet i nie im do zarzucenia nie mając, sercem do nich przyłgnąć nie podobna. A to dlatego, że z gniazda swego spadli, zaparli się tradycyi, skłamałi swemu przeznaczeniu, rodzinnemi skrzydłami latać zapomniawszy, w cudzych błękitach wznieść się nie umieją.

* * *

Więcej potrzeba cnót, rozumu, logiki, poświęcenia, wytrwałości do urządzenia ogniska rodzinnego wedle przykazań Bożych i wymagań ojczystych, aniżeli do ustalenia porządku w państwie. Bo kto-

kolwiek bądź prócz ojca i matki dotknie się spraw domowych czynem lub nawet radą, ten je niechybnie popsuje; wtedy kiedy państwo chociaż ogromu pracy wymaga, ogrom też i środków pomocniczych co krok znajduje.

* * *

Gdy człowiek, którego serce wielką boleścią rozdarte, jak świat długi i szeroki, nie w nim nie może dostrzec takiego, co by z życiem pogodziło załamane i spaczony cierpieniem uczucia, niech stanie u progu katolickiego domu, w którym bojaźń i miłość Boga przechowują się ze staropolską ognistością ducha. Jednym rzutem oka ogarnąwszy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej lub Berdyczowskiej, przed którym różnego wieku dzieci, słuszne i małe, z ojcem i z matką na czele klęcząc ze złożonymi rękoma, ze spojrzeniem w oblicze Boga Rodzicielki utkwionem,

odmawiają kornie „Pod Twoją Obronę“, jednym rzutem oka objąwszy — mówię — tę czeladkę Bożą, kamień zwątpienia z duszy mu spadnie, rozwidni się wszystko dokoła, boleść serca cierpkość swą straci, wtedy w poczciwym, promiennym uniesieniu powie sobie: „Życie boli, och! prawda, że boli, ależ żyć trzeba, żyć warto, bo świat piękny, ponieważ w nim się modlić można i drugich modlić się wyuczać.

* * *

Niema tak skromnego budynku do wzniesienia, do którego ważylibyśmy się przystąpić bez wprzód obmyślanego i przygotowanego planu. Obawa straty piasku, cegieł, kamieni, roboty rąk naszych staje na straży przezorności. A gdy idzie o życie, o ten skarb, o tyle wspaniały, o ile niepowrotny, wieleżto ludzi działa naoślęp, bez planu, bez głębszego zastanowienia, bez myśli poważnej i przewodniczej, nie

ogładając się na stratę czasu, honoru, zasad, zmarnowanie sił duchowych, sporniewieranie zdolności umysłu i serca. A przecież wszystko to droższe od piasku, cegieł i kamieni!

* * *

W walce życia najtrudniej z sobą i z drugimi, ze światem wewnętrznym i zewnętrznym, z surowością obowiązków i porywami gwałtownymi do szczęścia póty, póki człowiek w czem by to nie było, czasem nawet bezwiednie i bez grzechu, instynktem krwi i ciała, organizacji swej naturalnym popędem wymaga zapłaty, wzajemności — oddania za dane. Wtedy ciągłe zawody, namiętne żale, zgruchotanie najczulszych marzeń i zdawałoby się najsprawiedliwszych wymagań; wtedy nocy bezsenne i dni rozgorączkowane boleścią; wtedy po tysiąc kroć razy z duszy zrozpaczonej wychodzące łkanie

ubezwładniające „nie warto!“ Prawie wszyscy na podobne katusze wystawieni jesteśmy i prawie wszyscy jednakowo bolejemy. Lecz gdy wybije godzina, w której Bóg nam jakimś rozrządzeniem opatrnościowem przejrzeć dozwoli, gdy dojdziemy do przekonania, że prace, poświęcenia, usługi, znoje, najkrwawsze ofiary, wszystko się od nas należy, a nam nic od nikogo; gdy pocznem działać, służyć ludzkości i obowiązkowi życia bez nadziei nagrody, wdzięczności, najmniejszego uznania lub współczucia; gdy mocno przeświadczeni, iż jak świat długi i szeroki nikt ani okruszyny miłości, przyjaźni, jakiegokolwiek bądź uczucia braterskiej współczucia nam nie winien — wtedy lekko na sercu się zrobi, więzy sprawiedliwych lub samolubnych wymagań opadną, zawsze strudzonymi sługami życia zostając, niewolnikami jego być przestaniemy.

* * *

Nieraz w życiu z najszlachetniejszym czynem iście bohaterskiego zakroju kryć się wypada, bo świat zwykł wyśmiewać, czego zrozumieć nie chce.

* * *

Platon twierdził, „że najnikczemniejszy z ludzi ten, kto nigdy nie kochał“. Żeby to było możebnem, byłoby ściśle prawdziwem. Ale w życiu widzimy inną bolesną rzeczywistość a mianowicie, iż więcej niegodziwości popełnia się z nadmiaru, niżli z braku miłości.

* * *

Stosunki towarzyskie często nadają wiele wad, samotność prawie zawsze z nich wylecza.

* * *

W życiu krok jeden ku próżności zrobiony, na tysiąc kroków od szczęścia oddala.

* * *

Gdy coś długo, krwawo serce nam rozdziera, módlmy się i powtarzajmy sobie nieustannie, iż nic długo trwać nie może w życiu, które chociażby najdłuższe, tak szybko mija.

* * *

W dzisiejszym ustroju społeczeństw towarzyskość zmniejsza się, nawet tak dobrze jak ustaje. Bo salony nie są, jak dawniej tradycja nam je przedstawia, punktem i romiennym zetknięcia się najmilszych dowcipem, erudycją, rozumem, enotą, powagą wieku; wytwornością wychowania, ludzi usiłujących zabawom światowym nadać kierunek nauczający a zarazem uroczy. Dziś można prędzej

wykształcenie stracić, niżli je nabyć w stosunkach towarzyskich, bo po większej części oparte na obmowie, skandalach dziennych, bezczelnym brudzie nowinek dziennikarskich.

* * *

Czytamy i z opowieści sędziwych ludzi wiemy, iż salony dawniej były dalszym ciągiem akademij najmędrszych, obecnie widzimy, że stały się polem popisu prac modniarek i krawców najzdolniejszych igłą, krojem i bajecznemi swemi wymaganiami.

* * *

Widocznem, iż nigdy grzesznych ciał ludzkich tyle okrywać, przystrajać nie wypadało, by nagością nie raziły, jak dzisiaj. Gdyż wszystkie obowiązki towarzyskie zależą od ubioru, nie od zalet rozumu, uprzejmości lub wychowania.

* * *

Strój narodowy jeden ocaliłby życie towarzyskie od ubioromanii, która tak wiele kosztuje na to, by w niej człowiek tak źle wyglądał.

* * *

Kto lekceważy, zapomina lub całkiem z życia wyrzuca zwyczaje i obyczaje swej narodowości, ten nie wart, że się w niej urodził.

* * *

Dawniej po domach polskich ściany najszczyplejszego domu — jak mawiano — rozszerzały się, by gości przyjąć, dziś w najwspanialszych pałacach miejsca brakuje, bo gospodarz wcale nie zajęty tem, jakby najuprzejmiej gości swych zabawić, tylko jakby najwygodniej do snu ich ułożyć. Pod nawałem trosk i kłopotów o przestrzeń, pierzyny, łóżka wygodne, bety

i beciki wykwintne, ginie zasadnicza myśl
każdego miłego przyjęcia — naturalność.

* * *

W kodeksie dawnej uprzejmości przy-
jąc kogoś znaczyło ścisnąć miejsca zajęte
u ogniska i dać mu poczuć ciepło życia
rodzinnego. Pod urokiem podobnej gościn-
ności, gość gościem być przestawał, czuł
się jakby u siebie, najtkliwsze wspomnie-
nia własnej strzechy serce mu rozpromie-
niały, wesół, szczęśliwy rzucał swe troski
i smutki i z zasobem nowych sił wyje-
żdżał. A później w najcięższych godzinach
swego życia, latami całemi przypominał
sobie urocze chwile doznanej gościnności,
całą duszą łaknąc do niej kiedyś powró-
cić. Dziś przeciwnie, gdy się kogoś ocze-
kuje, o wygodach jego materialnych li
tylko się myśli. Gościnność zaś serca,
wykwintna uprzejmość w obejściu się,
gorąca chęć starcia z czoła zadum i trosk

życia, wszystko to literą martwą, tego biedny gość ani w rozmowie o najnowszych komerażach, ani w kuchni najwykwintniejszej ani na pluszowych kanapach nie znajdzie.

* * *

Najstraszniejsza rzecz w życiu rozpacz; człowiek prześladowany losem, ludźmi, ze wszystkiego wyzuty i odarty, gdy zachowa nadzieję w sercu, posiada mądrość w czynach — świat przed nim otworem stoi, a on w nim rzetelnym, pożytecznym pracownikiem zostanie, złą dolę zwycięży, najsroźsze okoliczności zmieni w szczęście dla siebie, pożytek dla bliźnich. Lecz chociażby we wszystko opływając, uzbrojony od stóp do głowy do walki życia, wpadnie przez zatrutą gorycz doświadczenia zawodów i nadmiar cierpień w otchłań rozpaczy — wtedy już wszystko dla niego stracone i on dla ludzkości

istnieć przestał. Tylko Bóg jeden cudem swej łaski dźwignąć go może, bo On wszystko może.

* * *

Mniej należy morderców na rozdrożu unikać, aniżeli w życiu ludzi, którzy nam mogą nadzieję z serca wydrzeć.

* * *

Nadzieja wytwarza wolę, a wola to życie, wola to możność — możność nawet jest tylko narzędziem woli.

* * *

Towarzyskie stosunki coraz bardziej zamierają we wszystkich społeczeństwach dzisiejszych, które jako dzieci rewolucji cudze dobra zabierają wyuczone, swoim dzielić się nie umieją. Ponieważ zaś towarzyskość wymaga niemało czasu, uprzej-

mości różnego rodzaju, ofiar samolubnych nawyknień, więc wszędzie pulsuje jakby ostatkami swych nawyknień. Jeżeli są jeszcze we Francyi, Austryi, Anglii, na prowincyach przepychy tak nazwanego „vie de château“, a po stolicach państw europejskich jeśli widzimy lśniące bogactwem, najwykwintniejszym zbytkiem salony otwarte — to wszystko łabędzim śpiewem towarzyskości. Bo w tych salonach nudno, duszno, głupio. To są istne wystawy pychy, tego co miliony kupić i nagromadzić mogą, ale nie są przyjęcia w intelektualnem moralnem znaczeniu tego słowa, nie są ogniskami władz umysłu i serca, któreby mogły wpływać na obyczaje, rozwój inteligiencyi i wykształcenia społeczeństwa.

Kto chce prawdziwą gościnność, w całej pełni tego idealnego wyrazu poznać, ten powinien zamieszkać pod polskim dachem, w polskim społeczeństwie. Jeżeli to zły człowiek, dobrym się stanie, jeżeli dobry,

lepszym i tak samo co do zdolności jego umysłu. Mimo różnych wad, które, jak to poprzednio mówiłem, zaczynają zaciemniać naszą staropolską gościnność, zostaje ona jednak w zestawieniu z drugimi zawsze wzorem do naśladowania. Bo taka serdeczna, wylana, rzetelnie przychylna, iż dochodzi do potęgi kształtowania, umoralnienia tych, którym się ofiaruje, co właśnie stanowi rdzeń, samą rację bytu stosunków towarzyskich.

* * *

Nieraz głęboko litujemy się nad więźniami, którzy zmuszeni ciężar kajdanów dźwigać. A sami tak często, tak okrutnie i silnie krępujemy swe życie więzami różnych tyrańskich nawyknień, gryzących namiętności, które stokroć więcej w niewoli nas trzymają i bardziej katują, niżli żelazne kajdany skazanych.

* * *

Myśli szlachcica polskiego.

Rzadko znaleźć można człowieka z litości wyzutego, rzadziej jeszcze takiego, któryby ją nad samym sobą okazywał. Widzimy nieraz ludzi gotowych przejść przez miecz i ogień, by ratować bliźniego; własnemu nieszczęściu nie chcą żadnej ofiary z siebie zrobić, by je przełamać.

* * *

Więcej traci się w życiu przez pośpiech, niżli przez opóźnienie.

* * *

Trzeba niekiedy w życiu wypocząć od ciężarów, któremi obarczeni jesteśmy, nie przez lenistwo, przez bezmyślną chęć pustych rozrywek, lecz przeciwnie aby swe obowiązki dalej z większą wytrwałością i siłą móc dźwigać.

* * *

W życiu bliźnich wszystko uniewinniać — w swoim nic nie przebaczać.

* * *

Jeżeli kto za otrzymane dobrodziejstwa zdradą na nas ciska, powiedzmy sobie: on ze mną się obchodzi jak świat z Chrystusem. Cios mego niegodnego, zbolełego serca łączę z ofiarą Zbawiciela, pocałunkiem Judaszowskim do krzyża przybitego i krwią swą niewinną wszystkie zbrodnie ludzkie obmywającego.

* * *

Nic w życiu gniewu naszego nie warto.

* * *

Komu życie błogosławieństwem, ten do kościoła chodzi, komu ono katuszą, ten

do kościoła schrania się. A więc zawsze jedyny ratunek kościół — bo zawsze jedyna dola ludzka, albo szczęścia promień albo trosk nawałnica.

* * *

Często wiele zdrowia, sił, czasu i zdolności tracimy, pędząc co tchu za tem, co życie spokojnie i niechybnie dałoby nam samo.

* * *

Każdy człowiek, chociażby najpracowitszy, straconemi krokami swemi światy mógł obejść.

* * *

Rozpaczać w niczem nie wolno. W tej samej chwili, gdy człowiek mniema, że wszystko dla niego stracone, Bóg posta-

nawia niezbadanemi drogami wszystko
mu powrócić.

* * *

Życ w zgodzie z ludźmi, nie łatwo —
żyć w zgodzie z sobą trudniej.

* * *

Próby życia są często nad naszą cier-
pliwość, rzadko nad nasze siły.

* * *

Co nadmiarem w cierpieniu nam się
być wydaje, jest właśnie tą opatrzo-
ściową, ściśle konieczną miarą, która
nam niezbędna.

* * *

Wspaniałe a ciche, nikomu nieznanne czyny bohaterstwa, są częstsze w życiu, aniżeli myślimy.

* * *

Choćby przyszło łzawić drogę ciągłą boleścią, iść przecież należy śmiało, gdzie obowiązek nas wiedzie, póki sił wystarczy i tchu stanie. A gdy już wszystkie zasoby ludzkiej mocy wyczerpią się i człowiek granic swego poświęcenia dotknie, nie umiając ani mogąc kroku dalej postąpić — wtedy Pan Najwyższy w nim i za niego działać rozpocznie.

* * *

Porządek w naukach, w zajęciach, czytaniu, przychodach, wydatkach, w całym ustroju życia naszego, jest co najmniej o tyle niezbędnym, o ile interpunkcyą w pisowni. Zda się napozór

rzecz mała, a bez niej najwspanialsze, najmzozolniejsze utwory rozumu ludzkiego chaotycznie, prawie nedorzecznieby wyglądały. Również i życie chociaż najpiękniejsze, straciłoby swój wdzięk, doniosłość swych wysileń, prac i ciężkich znojów, jeżeliby wyzute zostało z niezbędnego swego żywiołu — porządku, który wiele zastąpić może, a którego nie wynagrodzić nie zdoła.

* * *

Do nabycia czegokolwiek bądź uczciwego w życiu, krótkich dróg niema.

* * *

- Wróc.
- Dlaczego?
- Boś nie pancerny.
- Zkąd to widzisz?
- Z braku żelaza na twej piersi.

— Patrz na mnie po zwycięstwie,
a wtedy nazwij, jak zechcesz, tęto broń
znaku krzyża świętego, którą na się
kładę i która mi ze wszystkich najcięż-
szych zapasów z życiem szczęśliwie wyjść
pozwoli.



ROZDZIAŁ IV.

O wiedzy, naukach, o szkołach, o wyborze powołania.

Wiedza hardym majestatem; nie ona
za ludzkością, ludzkość za nią dąży.

* * *

Ani wiedza nie jest zawsze mądrością,
ani mądrość nie jest zawsze wiedzą.

* * *

Tak jak materyalne bogactwa świata
dlatego drogie, że ciężkim znojem nabyte,
tak również skarby wiedzy cenne, bo

niewypowiedzianym mozołem, zdumiewającą pracą ludzką wywalczone.

* * *

Posłannictwem wiedzy podobnie jak i posłannictwem słońca oświecać ludzi, lecz tak pierwsza jak i drugie ślepotą uderzają tych, którzy niebaicznie, namiętnie w ulubionem świetle zatopieni, jeszcze wyższego i bardziej niezbędnego uznać nie chcą.

* * *

Wiedza, która wierze wojnę wypowiada, robi na mnie zupełnie takie wrażenie, jakby chronologia, zresztą bardzo użyteczna nawet niezbędna nauka, w szale swej zarozumiałości chciała zająć miejsce historii.

* * *

Wiedza jest jednym z najpiękniejszych środków umoralnienia ludzkości — lecz lepiej o nią się nie ubiegać, aniżeli zdobywszy, fałszywem pojmovaniem zdradzać.

* * *

Już przez samą swą essencją prawdy i logiki wiedza jest zawsze pobożną — tylko człowiek chce z niej często sekciarkę zrobić.

* * *

Ogień czynnikiem potrzebnym, a w ręku podpalacza niszczy, co oświeśla. Tak samo z wiedzą. Każdy ma do niej prawo, lecz nie każdy posiada cnotę, by ją dla dobra ludzkości zużytkować.

* * *

Bóg Wszechmocny cały kosmos wiedzą nappełniwszy, człowieka, po jego upadku, nią obdarzyć nie chciał. A to dlatego, aby jego wolną wolę uszanować i aby ta istota rodząca się, naga, słaba, nieświadoma czegokolwiek bądź na świecie, mocą własnego wysilenia, trudu, sama doszła do zdobycia tych skarbów, które Stwórca dla niej stworzył.

* * *

Wiedza jest aktem swobody, który Boga ludziom odkrywa.

* * *

Nie tak nie zbliża człowieka do człowieka jak wiedza, ale łączyć ich tylko może wiara.

* * *

Kościół katolicki, który ciągle obwiniają o przytłumienie światła nauk, dał takie dowody wręcz temu przeciwne, iż z nieważnością w sercu można go oskarżać, ale z historią w rękę trzeba chcąc nie chcąc czołem uderzyć, uwielbiać to wszystko, co zdołał dla ocalenia i rozszerzenia wiedzy ludzkiej.

Gdy świat pogański runął pod ohydą swego bezecnego ustroju i krzyża jasnością, Chrześcijaństwo podniósł, ocalił, zachował naukę starożytnych, nie bojąc się jej pogańskiego pochodzenia i na straży dzieł rozumu ludzkiego stanął tak opiekuńczo, mężnie i światle, iż szacunek wieków im zapewnił.

Późniejgdynajazd barbarzyńców ogniem, mieczem, dziką nawałnicą zniszczenia kamienia na kamieniu nie zostawił, w popiołach, krwi i gwałtach zanurzając, co człowiek zapracował — wtedy klasztory nie mianując się akademiami, za takowe służą; wtedy kto nauki ocala, jeżeli nie

Kościół katolicki? On więcej, lepiej robi pogańską literaturę przed barbarzyńcami ocalając, chrześcijańską nauką ich nawraca. Matematycznej ścisłości jestto dowód, że Kościół nie lęka się wiedzy chociażby najprzeciwniejszej jego duchowi — a tylko chce, gorliwie stróżuje, aby dzieło wybawienia wiedzą tamowanym nie było i ciągle ludzkość do nieśmiertelnych jej przeznaczeń prowadziło.

* * *

Człowiek, którego nauka na wierze się nie opiera, jest jak bogacz nie chcący lub niemogący złota swego zużytkować — wśród skarbów największych z głodu umrzeć może.

* * *

Im kto więcej umie a tem mniej wierzy, ten traci czas i urąga posłannictwu wiedzy.

* * *

Nauka mijającą rozrywką mijającego życia być nie może; ona winna prowadzić do wiary jak wiara prowadzi do Nieba. Nacoby się zdała ludzkości zdolność, aczkolwiek wspaniała, jeśliby jej do zapewnienia szczęścia wiecznego i zdo- bycia nieśmiertelności użyć nie mogła.

* * *

Uczeni, wojnę wierze wydający, są wro- gami nauki, w imię której bluźnią pra- wdzie objawionej, nieomyłnej. Gdyż uży- wając wiedzy do stwierdzenia protokołu Genezy świata, dotykając autentyczności dowodów harmonii wiary z nauką, zniżają ją do haniebnej roli fałszywego świadka i oskarżyciela.

* * *

Jeżeli wiedzy nie umieścimy, jak to się jej należy, na najwyższym stanowisku,

pod okiem wiary i Boga, to spadnie tak nisko, że ucziwemu człowiekowi podnieść ją sromotą będzie.

* * *

Uczni złej woli tak piszą i nauczają, jakby uważali naukę za wydzielanie się organiczne materii w organicznej ewolucji świata materialnego, zapominając, że pokłady gnoju tylko na polach ziemi użyzniają kłós -- na niwy zaś rozumu ludzkiego przenieść się nie dadzą.

* * *

Wszystkie spory wszelakich obozów nad kwestyą, czy kobieta ma prawo lub nie do skarbów wiedzy, mocno zawstydzają powinnym społeczeństwem chrześcijańskim. Bo nasuwać im muszą tę smutną myśl, iż mimo przyjątego światła, objawionej prawdy, mimo tylu ciężkich, wiekowych prac

nad cywilizacyjnem kształceniem umysłów, co do tej kwestyi cofają się do społeczeństw pogańskich, które kobietę za zwierzęce narzędzie świata uważały i tak z nią postępowały. Po emancypacyi niewiast przez Najświętszą Maryą Pannę, po tem wszyskiem, co Bóg dla nich zrobił, dzieło wybawienia ludzkości w łonie niewiasty składając i krzyża jasność w jasności serca Maryi umieszczając tak, aby ani na ziemi, ani w Niebiosach nikt Syna Bożego bez postaci Maryi nie ujrzał; po tylu dotykalnych cudach łaski i woli Bożej dowieść, nieodwołalnie postanowić, że kobieta ma duszę nieśmiertelną, technicznie Boskie w sobie, a zatem obdarowaną jest temi samemi władzami umysłowemi co i mężczyzna; po niezliczonych przykładach całemi wiekami powtarzających się wszędzie, jak świat długi i szeroki, iż kobieta przypuszczona do współdziałania, wszelkie ku temu okazuje zdolności, po takich dowodach jeszcze roztrzą-

sać prawa kobiet do oświaty — to daremnem okrucieństwem i powtarzam wstydem dla społeczeństw chrześcijańskich.

* * *

Ostatniemi czasy cały system nauczania we Francyi zburzonym został; przymusowa wiedza przymusowe owoce wyda.

* * *

Uczonym może być każdy, nauczającym li tylko kapłan katolicki, bo ten tylko uczy dobrze, kto przysięgę Bogu na wieczne ziemskie poświęcenie złożył. A te to ofiary z siebie zapewne świecki pedagog może próbować, wytrwać w niej nigdy lub rzadko, gdyż najlepsze chęci namaszczenia nie zastąpią.

* * *

Wiek dziewiętnasty posługuje się naukami na rzecz wynalazków albo byt materialny ludzkości uprzyjemniających, albo śmierć jej niosących. Z takiej dziwnej sprzeczności prawdzie trudno zabłysnąć. Bo ani przyjemnostkami ludzi rozbawiać, ani mordami ją wytępieć bynajmniej nie jest posłannictwem wiedzy.

I dlatego wiek dziewiętnasty, chociaż tyłu ogniami płonący i petrołowym i dynamitowym i gazowym i elektrycznym, na szczytne miano wieku oświaty nie zasłuży.

* * *

Zanurzone w rozkoszach zmysłowych, hołdujące przemocy, gwałtom, anarchii, świętokradzką ręką wszystkie ideały serca zniszczyć usiłujące, kłam prawdzie dziejowej zadające społeczeństwa tegoczesne, pochodnię wiedzy co chwilę opuszczające,

mają jednak więcej od innych pretensyi do tejże wiedzy, którą ciągle zdradzają.

* * *

Lepiej być pożytecznym szewcem, aniżeli szkodliwym uczonym.

* * *

Gdy nieszczęściem wiedza jakie powątpiewania wytworzy w umyśle naszym, ukłękniemy u stóp światłego spowiednika — a słowa Chrystusowe ze słowami nauki pogodzą się zupełnie. Ponieważ nie Kościół z Akademii lecz Akademia z Kościoła powstała, zatem znąconą naukę do źródła wiedzy odnieść, a wnet równowaga powróci i najboleśniejsze zaćmienia w poglądach naszych rozświecą się.

* * *

Władze umysłowe silnie rozwinięte, zapewniają tak jednostkom jak i narodom świat cały idealnych, dziwnie miłych i innym nieznanym rozkoszy, ale również wyrabiają w nich większą zdolność do odczuwania goryczy i smutków bądź osobistych, bądź społecznych.

* * *

Kto myśli, ten cierpi.

* * *

Żeby nawałnica nieszczęść politycznych, która spadła na Polskę, ugniatała państwo ciemne, barbarzyńskie, nieświadome swych celów, obce naukom, wiedzy i prądom cywilizacyjnym, Polacy już dawno istniećby przestali, lecz zato w czasie niewoli żądło zadawanych im mąk, katuszy i udręczeń, stępiłoby się o znieczu-

lenie, nieświadomość, grubą skorupę barbarzyńskiego odrętwienia i niezrozumienia rzeczy. Ponieważ zaś Opatrzność inaczej chciała, ponieważ najoświeceniwszy naród wpadł w najokrutniejszą niewolę, jakby dlatego tylko, że swobody innych wiekami bronił i obronił, ponieważ Polska głośna swą wiedzą, cywilizacją, patriotyzmem, polityką poświęcenia się, gotowością do ofiar bohaterskich rzeczywiście nadludzkich, teraz bezkarnie niby na pastwę wrogom rzucona -- więc rzecz jasna, że musi więcej czuć całą krwawicę swojej niedoli, aniżeli jakibądź inny kraj. Ale co jest przyczyną cierpień, staje się hasłem wybawienia. Chociaż Polski do czasu niema, Polacy zostali, a to dlatego właśnie, że są narodem wiary i oświaty. Bo wszystkie ułomności dadzą się sprostować, wszystkie choroby uleczyć, wszystkie usterki naprawić, aby tylko głowa porządnie myślała. Gdyż

słusznie mówi ojciec Ventura: „zepsucie narodów, jak ryb zaczyna się głową“.

* * *

Niepojmowanie swej męki, ułatwia jej znoszenie; przeświadczenie, że się na nią zasłużyło, lżejsza ją nam czyni — lecz co wywalcza aureolę męczeństwa osobistościom i narodom, bo jest ostatnim rysem cierpienia, to znoszenie męki z pełnem przekonaniem niewinności, w świetle kornej wiedzy i dobrowolnego poddania się woli Boskiej.

Taką boleścią Polska boleje.

Taką boleścią Chrystus Pan na krzyżu konał. Taką boleścią żądło śmierci wyrwając Syn Boży zmartwychwstał.

I powrót do swobody dawnej Rzeczypospolitej wynikiem będzie tejże boleści, która jest zarazem kulminacyjnym punktem światła i wiedzy.

* * *

Zadaniem dobrego profesora powinna być nietylko chęć zaszczepienia nauk, które wykłada, lecz także staranie się o tchnienie w młodzież zamiłowania do nauki w ogólności i na całe życie.

* * *

Nie ta nauka, w której nas najwięcej ćwiczyć będą, lecz ta, którą najgoręcej ukochamy, tak drugim jak i nam samym korzyść przyniesie.

* * *

Najlepszy uczeń w szkole nieraz najgłupszym człowiekiem w życiu okazuje się i *vice versa*. A to dlatego, że szkoła, uniwersytet, chociażby najmędrsza wszechnica, jest tylko przedmową do nauk. Człowiek na to się uczył, by się ciągle douczał. Dobra przedmowa niemało znaaczy, ale przecież nie wszystko. Wieleżto

dzieł, których zalety z ich wstępem się kończą. Ileż znowu innych, których wartość i piękność po mizernej przedmowie dopiero się rozpoczynają. Toż samo z nauką szkolną, biada temu, kto wszystko w niej znalazł! Już dalej nie pójdzie, z dyplomem w ręku skamienieje i dzieło na przedmowie się skończy.

* * *

Dawniej wykładano mniej nauk, ale rozwój umysłowy był większy - dziś przeładowują wiedzą mózg młodzieży, której zdrowego pojmowania tejże wiedzy nie dają.

* * *

Za granicą szczególnie spotyka się między młodzieżą co krok ludzi dość uczonych a wcale nierozwiniętych.

* * *

W Polsce, chociaż Prusacy i inni zgórą sto lat robią, co mogą, aby oświatę zniszczyć, chociaż system publicznego kształcenia młodzieży jest całkiem wadliwy, jednak dzięki wpływowi, pracy i ciągłemu czuwaniu ogniska rodzinnego, wskutek nieustannego prostowania błędów wychowania publicznego przez wychowanie domowe, młodzież nasza w najgorszych warunkach postawiona, nie-
tknięta w swych zasadach religijnych, narodowych i tradycyjnych, pełna oświaty, wiary i nauki, z prawidłowym rozwojem intelektualnym wychodzi z zakładów, gdzie zupełnie co innego zrobić z niej chciano.

* * *

Wspierać nauki jest może szlachetniej, aniżeli im się oddawać. Bo uczony, przy całej wzniosłości swych celów, przede-
wszystkiem rozmiłowany w wiedzy po-

pędem swej namiętności, protektor zaś nauk dba o oświatę jedynie chęcią rozlania jej na ogół. Pierwszy działa miłością — drugi poświęceniem.

* * *

Od Mecenasas, przyjaciela cesarza Augusta Oktawiana, opiekuna Wirgiliusza, założyciela pierwszej biblioteki w Rzymie i dającego wszystkim, którzy oświatę rozpowszechniać mieli, nazwę Mecenasów, nigdzie ich tyle nie było jak w Polsce.

W XVI. wieku biskup krakowski Tomicki utrzymywał własnym kosztem trzy klasy, gdzie najuboższe dzieci, jakoteż synowie szlachty zamożnej z jedną pieczołowitością wzorowe wychowanie odbierali, i które wydały takich ludzi jak Hozyusza, Dantyszka, Padniewskiego, Myszkowskiego i wielki zastęp innych.

Arcybiskup Krzycki opieką swoją otaczał liczne grono pracującej i zaniżowa-

nej w naukach młodzieży, między którą widzimy Janickiego i Wawrzyńca Korwina.

Gamrat arcybiskup, rodem wieśniak, wysłał za granicę na kształcenie się jednego Podolanina, tak wspaniale jakby króla, opiekował się Kromerem, biskupem Warmii i historykiem, a tak był znany ze swej wspaniałomyślności, że poeta Marczewski mówi o nim, „iż jeżeli pożyje, niedługo nie będzie w Polsce ubogiego uczonego“. Jan Ponętowski, opat gradyski, w przeciągu sześciu lat od roku 1576, wydał 40.000 złotych na podróże Polaków do Włoch, w celu kształcenia ich w naukach.

W tym samym wieku między świeczkami Mecenasami widzimy Piotra Kmitę, wojewodę krakowskiego, opiekującego się Glaberem, Janickim, księżmi, Orzechowskim, Przyłuskim, Bielskim, Herburtem, Maryckim.

Łascy opieką swą otaczają Modrzew-

skiego, który oprócz reform kościelnych, pracował nad polepszeniem losu włościan.

Na dworze Jędrzeja Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego, znajduje się Mikołaj Rej.

W młodych latach Bartosz Paprocki kształcił się u Stanisława Modliszewskiego.

Wierzbowski z Kuchmistrzowa na Podlasiu, wychowuje u siebie liczny zastęp młodzieży polskiej. Stanisław Miński, sam człowiek nauki, własnym sumptem młodych ludzi łaknących wiedzy, wysyłał do Włoch.

* * *

Powinno czcią największą każdego badacza dziejów ku Polsce przejmować i zarazem w zdumienie go wprowadzać to, że aczkolwiek postawiona w warunkach historycznych ciągłego boju za swobodą i cywilizacją Europy, nigdy

w żadnej epoce swego trudnego istnienia nie spuszczała z oka oświaty własnego kraju. Przy szczęku oręża i ciągłym krwi wylewie, nauki rozwijać się nie mogą — one skupienia ducha, ciszy, spokoju i pewności jutra potrzebują. A jednak wiekami z dobytą bronią w jednej dłoni, nie puszczała nigdy wiedzy z drugiej. To fakt prawdy wbrew rzeczywistości zwykłych objawów ludzkich idący. W roku 1364, Kazimierz Wielki zakłada uniwersytet krakowski. Jadwiga w 1397, gorliwie o losy wszechniej dba i potwierdzenie onej od Papieża Bonifacego IX. otrzymuje. Jagiełło w r. 1400 odnawia ją, staraniem i opieką otacza. To są wszystko wspaniałe dzieje chrztu oświaty narodu polskiego, które nas w szlachetną dumę wprowadzać powinny.

* * *

Stefan Batory, ten siłacz gieniuszu, oddaje kształcenie młodzieży Jezuitom i zakłada uniwersytet w Wilnie w r. 1579. A nic tak nie odzwierciedla zasady, ducha narodu i ogólnego łaknienia wiedzy, wysokiego stanowiska tejże wiedzy, na jakim ją całe społeczeństwo umieszczało, jak pamiętne słowa Batorego, wszystkim dobrze znane, a wyrzeczone do ucznia młodego, który okazał niepospolite zdolności i wystąpił do króla z oracyą: „*Disce puer eris* Jaśnie Wielmożny“.

* * *

Jeżeli wybór powołania trudny, hartowne wytrwanie w niem stokroć trudniejsze.

* * *

Lepiej z zamięłowaniem kominy czyścić, aniżeli z przymusu gwiazdy liczyć; przejęty swym fachem kominiarz, większe

korzyści przyniesie ludzkości, jak zniechęcony i oziębłe oddający się swej nauce astronom.

* * *

Prędzej można miłość z życia jak z powołania wyrzucić.

* * *

Każde powołanie jest trudnem i ofiar-
nem, a zatem by móc w niem wytrwać,
korzyść światu przynieść, trzeba ciągle
nowe siły i niezbędne światło u Boga
wymadlać.

* * *

Niech mi choć jedno posłannictwo
wskażą, gdzieby człowiek sam przez się
mógł wszystko, to zgodzę się na to, że
w żadnem Bóg nic nie może.

* * *

Każdy człowiek uczciwej walki nabożny. Żołnierze i marynarze znani z gorliwości swych uczuć religijnych. Ale czyż inne posłannictwa, mające także ciężkie boje do staczania i straszne burze do zażegnania, nie powinny żarliwie starać się o łaskę kornej wiary i ciągłego wstawiania się do Boskiej opieki?

* * *

Trzech rzeczy potrzeba do szczytnego spełnienia każdego powołania: modlitwy, modlitwy i jeszcze modlitwy.

* * *

Im czystsze sumienie, tem doskonalszą, promienistszą będzie nauka — im doskonalszą nauka, tem pożyteczniejsze obrane powołanie.

* * *

Nie patrzmy, co w oczach świata, lecz
co w oczach Boga każde powołanie
waży.

* * *

Tysiące jest zawodów, których obrać
nie wolno, bo niewłaściwe — żadnego
niema takiego, któremby u drugich wzgar-
dzać wolno było.

* * *

Kto żadnego powołania nie obrał, ten
winien bodajby ulice zamiatać, aby tylko
bezużytecznie życia nie zmarnował.

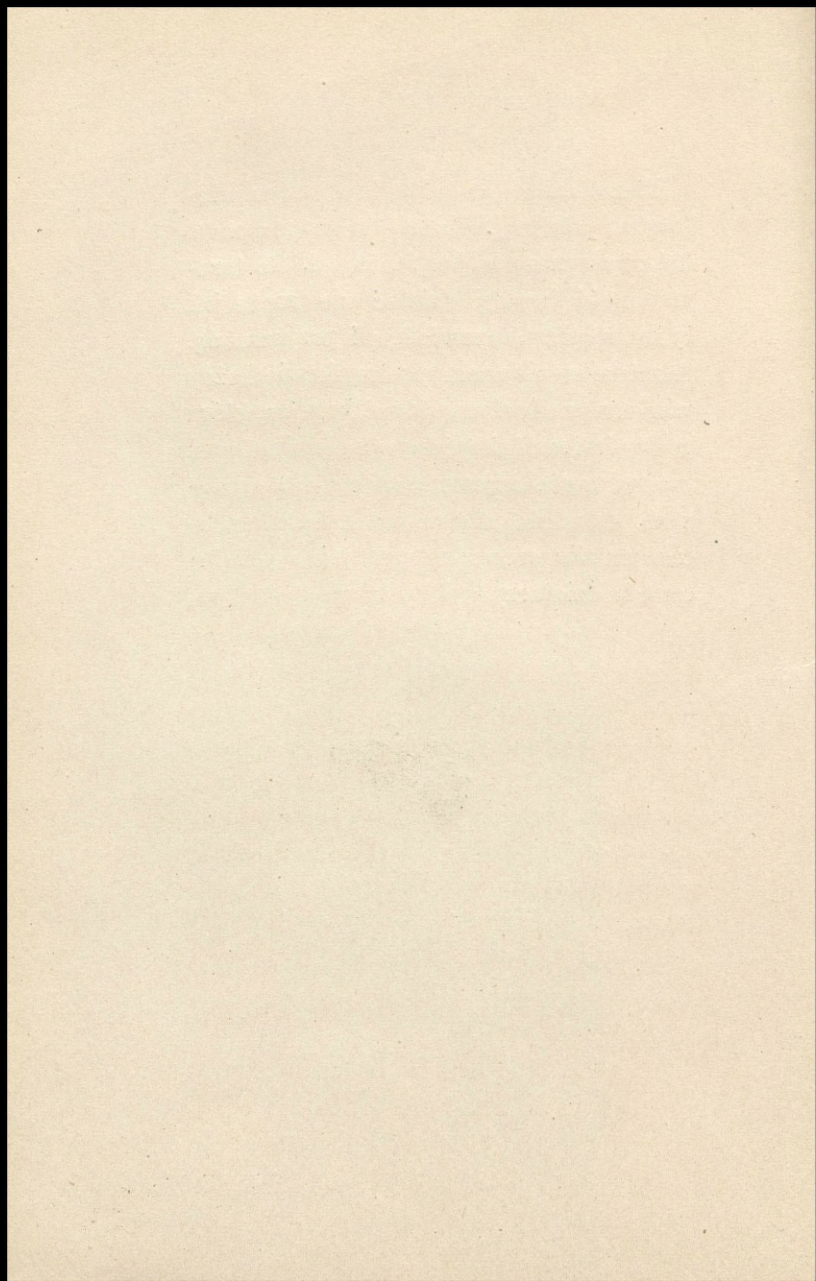
* * *

Straszną katuszą mylny wybór powo-
łania, a jednak lepszy taki niż żaden.

* * *

Niema człowieka od najuboższego wieśniaka, do najzamożniejszego magnata, któryby synem tradycyi nie był. Bo terazniejszość inaczej działać nie może jak tylko między przeszłością i przyszłością. A zatem w obranem posłannictwie każdy winien niezachwianie służyć, kolebce, która go wypiastowała i być dobrym, pobłażliwym synem, a nie surowym sędzią dla minionych pokoleń, aby mógł być sam zaliczonym do grona czcigodnych i pożytecznych działaczy.





ROZDZIAŁ V.

O h i s t o r y i.

Każda nauka z kilku nauk się składa —
historya ogarnia je wszystkie.

* * *

U pogan historya służy namiętnościom,
u chrześcian zasadom.

* * *

Duch społeczeństw pogańskich, rwący
się we wszystkim do okrucieństwa lub
zabawy, zmuszał historyą być więcej wy-
mowną i poetyczną aniżeli prawdziwą
i nauczającą.

* * *

Herodot, opisując walkę Azyi i Grecyi, o Homerze tak dalece myślał, iż utworom jego nadają imiona dziewięciu Muz. A czytając je na igrzyskach Olimpijskich, wśród oklasków całej Grecyi, zniża majestat dziejów do uroku poezyi i błahości zabawy publicznej.

Tucydides w swej historyi Peloponezu umieszcza trzydzieści dziewięć mów własnego utworu, które zapewniają mu uznanie, zachwył współczesnych i stają się celem nauki, wzorem Demostenesa. Łacińscy autorowie Titus Livius, Salustius, Tacyt w olśniewającym blasku swych geniuszów nie widzą, że historia powinna być wymową dziejów nie zaś słów. Naginając wypadki do piękności formy literackiej, artystycznej — rdzeń ich tragiczności, samę racją bytu, udoskonalenie żyjących pokoleń doświadczeniem minionych, tracą zupełnie z widoku A nawet ci, którzy później jak Dionisius z Hali-karnassu, Diodosius z Sycylii, Troque-

Pompeius, Polibius starając się o uczoność w historyi usiłują mozolnemi badaniami dojść do źródła wypadków pobieżnie przez poprzedników opisywanych, nawet i oni nie mogą wznieść się do uniwersalności, zostają zawsze jednostronnymi, poziome, drugorzędne przyczyny wypadków bądź politycznych bądź bojowych upatrują i nawet dzieje powszechnej historyi opisując, nie mogą rozszerzyć horyzontu o tyle, by rozwój i cel przeznaczeń pojąć.

* * *

Prawda objawiona stworzyła prawdę dziejową. Chrześcijaństwo jest religią słowa żywego, staje się nieomylnością słowa pisanego. Apostołowie i ich uczniowie piszą — w trzech pierwszych wiekach biskupi piszą. Kościół katolicki przechowuje akta męczenników, kanony soborów i obdarza historyą trzema niezbędnymi

żywiołami, o których starożytni pojęcia nie mieli: kroniką, która jest protokołem prawdy, czasu i miejsca: aktami świętych, które życie, koloryt, ideał praktyczny nadają wypadkom i filozofią historyi, która jest racją bytu dziejów, która ciężki trud ludzkich wysileń tłumaczy, bada, podnosi i zwycięsko doprowadza do nieśmiertelnych przeznaczeń, do samego Boga, bo w Nim początek, źródło, pierwsze niewyczerpane słowo wszystkiego jasno widzi.

* * *

Jakby to nie wikłało zamachów bezbożnych na naukę i prawdę, przyznać należy, że świętemu, na ołtarzach katolickich umieszczonemu winniśmy filozofią historyi. Gdyż „Miasto Boże“, nad którym święty Augustyn ośmnaście lat pracował, jest niezaprzeczenie filozofią historyi lub pierwszym tytańskim usiłowaniem do jej wywołania.

* * *

Nie byłoby prawdy matematycznej w uznaniu świata, jeżeliby zabrakło wiary w cyfry, które ją nam udowadniają. Tak samo autentyczność prawdy dziejowej zaćmiewa się przed oczyma ludzkości, ile razy w bluźnierczym i szalonym powątpiewaniu uczeni złej woli odrzucają dokumentalną nieomylność tradycyi — tę cyfrę dziejów, ten pewnik historii.

* * *

O dziewięć wieków przestrzeni, pod innym niebem, na innej ziemi, z innego rodu i narodu, w warunkach całkiem odmiennych, w pełnym rozkwicie cywilizacyi powstaje człowiek gieniuszem, ramieniem i przekonaniem równy Karolowi Wielkiemu na to, by z toni wyrwać zasadnicze prace jego tytańskiego dzieła: niezależność papieżstwa, wielkość narodów przez nauki, uszczęśliwienie ich przez swobodę i wiarę.

Jakąby drogą nie pójść, od jakiego-
bądź kraju nie zacząć, różnorodności wy-
padków nie zapytać, wszystko od Karola
Wielkiego początek swój bierze, a do
Jana Sobieskiego doprowadza.

Wiele można nie umieć, więcej jeszcze
taić, lecz te zdumiewające, niezbędne
postaci uniwersalnem, praktycznem zna-
czeniem myśli katolickiej namaszczone,
posągowo uwydatniają się na kartach
historii.

Gdzieby nie spojrzeć nieuniknioną per-
spektywą, dwaj ci bohaterowie widnieją.

Szałę wypadków w opatrnościowych,
przecudnych celach przeważają dla chwały
i szczęścia ludzkości.

Wiara, nauki, swoboda głosząc swe
dzieje, nie mogą Karola Wielkiego i Jana
Sobieskiego obejść, bo pierwszy im pod-
stawą, drugi szczytem. A chcąc zbadać,
co potęgą ich potęgi było, zobaczymy
jasno, że więcej jeszcze od siły gieniuszu,
od siły oręża, działała w nich siła prze-

konań — za jejto pomocą do takiej mocy doszli i takiemi dobrodziejstwami ludzkość obdarzyli.

* * *

Wszystkim oszczercom, czy oni jad swej plugawej złośliwości na ciche, prywatne osoby, czy na historyczne, głośne postaci wyziewają, wszystkim oszczercom warto traktament średniowiecznych czasów w całej pełni jego dawnej chłosty co do joty zastosować. Kto spodlił się i poniżył aż do szczekania, temu przez uczucie miłosierdzia i ścisłej logiki należy podać koniecznie ów środek karny rehabilitacyi, zgodny z jego temperamentem, co go odszczekiwaniem w dawnej Polsce nazywano.

Tyle Gniewoszów z Dalewic snuje się po świecie i zarazą moralną zadżumiają stosunki towarzyskie i dawno dowiedzione prawdy historyczne, iż godziłoby się ich

z trądu grzechowego lecząc a społeczeństwo ochraniając, jak za czasów królowej Jadwigi, wyrokiem sądowym pod ławę rzucić dla odszczekania popełnionych potwarzy prywatnych lub naukowych.

Komuby się to prawo wydawało za surowe, zniżające człowieka chociaż najwinniejszego, ale zawsze człowieka, posiadacza duszy nieśmiertelnej do rzędu psa, ten niech się zastanowi, że przeciwnie wyrok ten, aczkolwiek brutalnym na pierwszy rzut oka być się zdaje, nie tylko nie poniża natury ludzkiej, ale owszem wywyższa ją.

Bo jeżeli za psie postępowanie psia kara nastąpiła, w słusznie skazanym wyrabia się zarazem przekonanie jego wyższości, że chociaż zbłądził jak zwierzę, pokutuje jak człowiek.

Gdyż pies tylko szczekać zdolen — człowiek odszczekiwać. Bolesny to dowód wyższości ludzkiej nad bestyą, ale dowód.

Zwyciężywszy Chowańskiego pod Po-

łonnem, Stefan Czarniecki walczył na Ukrainie z Kozakami.

Ponieważ najgroźniejszą, najzaciętszą siłą zamknęli się w Stawiszczach, postanowił szturmem zdobyć to miasto.

Natenczas z szeregów polskich bohaterów wystąpił młody Zgłobicki, rzucił się na wał i zatknął chorągiew polską w oczach zdumionego, rozwścieklonego wroga.

Zaraz Kozak odrąbał mu rękę.

Zgłobicki drugą schwycił sztandar. A gdy pod ciosem nieprzyjaciela i tę również stracił, na znamieniu sławy narodowej położył się i w purpurze krwi ofiarnej, do ostatniej kropli wylanej dał się rozsikać, ale nie dał sobie wydrzeć tego, co mu powierzono było, co kochał i bronił, w czem życie, cześć i duch narodu odbijały się wieków tradycją.

Bez próżnych pochwał, w niezaprzeczonej, nagej prawdzie faktów i dążeń historycznych przyznać należy, że dziś

czasy zmieniły się do tego stopnia, iż co Polak to Zgłobicki.

Naród cały jeżeli nie na placu orężnego boju, to zawsze w moralnej, zaciętej walce z wrogami jak bohaterski męczennik z czasów Czarnieckiego, naród cały rozszarpany, rozsiekany, zakatowany padł krzyżem na wydierane знамя swej wiary, narodowości, swobody i nadprzyrodzoną potęgą w zdolnościach cierpienia, cudem niezłomnych, religijnych zasad, zdumiewającej wytrwałości coraz goręcej przechowuje to, co mu wrogowie najzaciejniej odejmują.

* * *

Jak wiara katolicka potęgą światła i prawdy łagodziła barbarzyńską surowość średniowiecznych czasów, ludzi, praw i zwyczajów, tak rycerskość złagodziła wieki żelazne, umoralniała społeczeństwa zgangrenowane przesądami, siłą brutalną i obскурantyzmem, doprowadzała do najwyż-

szych sfer ideału w ofierze, cnocie miłości, przysiędze, zaparciu się siebie dla Boga, ukochanej istoty, Ojczyzny i wszystkich słabych niesłusznie uciśnionych.

Między zaprowadzeniem chrześcijaństwa a rewolucją francuską niemasz w dziejach Europy ważniejszego wypadku nad rycerstwo. W zarodku tłało ono dawniej, lecz dopiero po jedenastym wieku rozwijać się zaczęło w całej swej piękności praktycznej, religijnej i państwowej.

Najazd barbarzyńców, wojny, napaści i obrony, wrząca lawa roznamiętnionych klęsk, pod któremi Europa jęczała, tamowały lot rycerskości i w zagrożonych społeczeństwach wyrabiały instynkty więcej brutalne, samozachowawcze, grubą siłą przemocy napiętnowane.

Dopiero potem w wojnach religijnych, podejmowanych w celu najwyższej zasady bezinteresowności i poświęcenia się, jakie kiedykolwiek serca i sprawy ludzkie uznaniały, rycerskość rozwinęła się przejrzy-

stym zdrojem i prawdą idealnego a zarazem najpraktyczniejszego rozkwitu. Wszysko, czego dotknęła, ucywilizowała w ustroju narodów i jej to Europa winna najszczytniejsze swe postępy w dobrem, zacnem, wielkiem. Tam gdzie najdłużej przetrwała, jak w Polsce, we Francyi, w Hiszpanii, tam mimo tylu przewrotów pozostały po dziś dzień cnoty innym narodom albo źle albo wcale nieznane.

Włochy oddające się zajęciom handlowym, roztrząsaniom naukowym albo religijnym mało znały życiodajną rycerskośćⁱ ideę, prócz Sycylii, do której weszła przez Normandów najprzód, przez panów Szwabii później.

U Niemców również nigdy rycerskość nie doszła do tych wyżyn, do jakich doprowadziła charakter narodu polskiego i francuskiego. Anglia więcej żywiołom arystokratycznym hołdująca, nie była w szerokiem znaczeniu słowa rycerską. Richard Lwie Serce z Francyi wyniósł

żywił do bójów i do poezyi. Rycerze okrągłego stołu żyli li tylko w romansach, później z zetknięcia się z Francją powstał Edward III. i książę Czarny. To też dziś w narodzie włoskim, niemieckim i angielskim uderza jakaś szorstkość, zimnota, odpychające samolubstwo, zupełny brak miękości, myśli ofiarnej i czynu poświęcenia, tak w życiu osobistem jak i państwowem. Grecy wschodni i Rosyanie nie przyjęli nigdy rycerskości i dlatego pomimo wszelkich wysiłków jednych, zaborów drugich, braku tego niczem dopełnić nie mogą.

Bo rzecz jasna. Z rozwojem sił moralnych i intelektualnych narodów jak z wychowaniem dzieci, jak z ziarnem zboża; przy łasce Boskiej tylko praca wczas zrobiona zapewnia kłos — źle posiać, źle zejdzie, wcale nie siać, dzikie głodowe chwasty wyrosną zuchwale, rozłożycie i całkiem bezowocnie.

* * *

Łatwiej opisywać to, na co inni patrzyli, aniżeli to co sami widzimy. Oddalenie jest dla historyka czem prawo perspektywy dla pejzażysty.

* * *

O ile powolnemi, o tyle pewnemi krokami średniowieczne czasy wybawiły ludzkość od błędów pogaństwa i ucisku barbarzyństwa.

* * *

Chociaż podług Robertsona krucjaty nie są czem innym „jak tylko przepyśnionym objawem ludzkiego szaleństwa“, (history of the reign of Charles the fifth) chociaż rzeczywiście nie zdobyły tego, o co walczyły i jak wspaniale, arcysprawiedliwie mówi hrabia Józef de Maistre „żadna się nie powiodła, a wszystkie się udały“, jednak dowiedzionym pewnikiem histo-

rycznym zostało, co następuje: Krucjaty, oprócz piękności moralnej i źródeł religijno idealnych zupełnego poświęcenia się, z których początek swój brały, również i w dziedzinie rozwoju państwowego, umysłowego i handlowego nie mało dobrodziejstw cywilizacji społeczeństwu europejskim ofiarą swej krwi zapewniły.

* * *

Historia nie ma piękniejszych kart nad te, w których wykazuje nam świętych pańskich w ich działalności obywatelskiej, państwowej — godności, praw, bytu narodów broniącej.

Gdy patrzę na dzieje Atanazego z Juliuszem, Ambrożego z Teodorem, Chryzostoma z Arkadyuszem, Grzegorza VIII. z Henrykiem IV., Stanisława Szczepanowskiego z Bolesławem Śmiałym, Nepomucena z Wencesławem, Tomasza z Kantorbery z Henrykiem II., biskupa Fishera

i Tomasza Morusa z Henrykiem VIII., Piusa VII. z Napoleonem, Piusa IX. z Wiktorem Emanuelem, gdy patrzę, mówię, na dzieje ich walk, cierpień, prac i wysień, zuchwała nicosć przemocy świeckiej uwydatnia się dziwnie pocieszająco i jakby tam ciężką nie była krwawica chwili obecnej, nieomylnosć faktów zwyczajosć dowodzi nad okrutnymi mocarzami ziemi miłosiernego mocarza Nieba.

On sędzia ich sądów.

Za każdą kroplę krwi niewinnie wylaną, za każdą łzę niesprawiedliwie wycisniętą strasznego obrachunku żąda i z ich własnych pysznych okrucieństw, przemożnych wysień obalenia sprawiedliwosć, opatrznosćiwemi drogami sprawiedliwosć wymierza, zachwianą równowagę dziejową powraca.

* * *

W marzonej Republice Platona widzimy, do czego dojść może najwspanialsza po-

tęga rozumu ludzkiego bez światła objawionej prawdy.

Toż samo w urzeczywistnionej rzeczywistości francuskiej 1789 roku przeświadczamy się, czem najucywilizowańszy naród w świecie, najszlachetniejsze zasady równości, braterstwa i dobra ogólnego stać się mogą, gdy zapierając się prawdy objawionej, roznamiętione, rozszałałe rebelią przeciwko Bogu, sprawiedliwości i logice wyzywają ludzkość nie na korzyść, rozumny obrachunek z przeszłością, lecz na wrzawę chaotyczną, anarchią, gilotynę, bezmyślnie okrutny, barbarzyński nóż rozboju.

* * *

W badaniach wypadków dziejowych jak w każdej nauce pierwszym, najgłówniejszym obowiązkiem każdego, kto na drogę wiedzy wstępuje, jest poznać jej granice. Ozanam (sam to opowiada) razu

pewnego zapytywał Fauriela , tego naj-
ucześniezego badacza między najuczniejszymi
ludźmi , o pewną kwestyą historyczną,
którą mniemał rozstrzygnąć przez prawa
zwyczajnych przyczyn ludzkich , ten mu
na to odpowiedział: „Może zadziwię cie-
bie, ale znajduję, że niedość zostawiasz
miejsca Opatrzności“.

* * *

W każdej epoce, badając dzieje poli-
tyki państw, narodów i gabinetów, widzimy
ją wszędzie u wszystkich wadliwą — bo
zawsze albo zepsuta pośpiechem, albo
spaczona namiętnością. Kościół katolicki
jeden służyć może za wzór prawdziwie
doskonalej, praktycznej, ściśle logicznej
dyplomacyi, bo politykę swą oparł na
cierpliwości i umiarkowaniu.

To też ten sam czas, który prace innych
niszczy, jego wysilenia i plany zatwierdza.

* * *

Jak pokuta do doskonałości człowieka prowadzi, tak każde nieszczęście państwowe zbawiennie wpływa na naród, który dotyka.

* * *

Niekorzystnych klęsk być nie może, bo celem opatrnościowych widoków w dziejach ludzkości jest przez próby różne hartować ją i doskonalić, bynajmniej zaś gubić i do zakreślonego ideału kroki opóźniać.

* * *

Dla wielkich ludzi małych środków niema — i to, czem mierni wzgardzają, często bohaterów do zamierzonego celu doprowadza.

* * *

Tajemnicza potęga jutra wszystkie potęgi świata na miazgę ściera i połudzku

· sądząc, najmniej prawdopodobne mārzenia narodów w rzeczywistość faktów dziejowych zmienia ciągle.

* * *

Każdy historyk patrzy — daleko nie każdy widzi.

Dzieje są zasadami.

* * *

Historia tak dobrze jakby nie nie zna-
czyła, gdyby chaotyczną, namiętą burz-
liwością wypadków ludzkich wyłącznie
się zajmowała. Zapewne ona je zbierać,
oceniać i ważyć winna, bo w nich zasłu-
żony lub niewinny ale zawsze znajduje
się majestat boleści ludzkiej. Lecz co
główną, prawdziwą misją historii zawsze
być musi, to sumienne badania zasad

moralnych, któremi narody żyją i wskazanie im tej drogi prawdy dziejowej, którą do nieśmiertelnych swych przeznaczeń dojdą.

* * *

Zawsze kierunek ruchu umysłowego daje się domyślać o kierunku wypadków mających nastąpić. Jeżeli ostatniemi czasy Polska tylu historyków wydała znakomitych, jeżeli ze wszystkich nauk najwyżej, prawdziwie wspaniale stoi u nas historia, jeżeli cały naród całą duszą, tak ogniście i szczerze z takim szlachetnym zapałem badania dziejów ojczystych przyjmuje, czyta, karmi się niemi, to bezwątpienia jest w tem znak nieomylnego prorocstwa.

Ponieważ Polska powstać musi do politycznego życia przez te same przyczyny, które rozszarpanie jej sprowadziły, więc zawczasu ćwiczy się w tem, co jej naj-

potrzebniejszym będzie; dokładna znajomość dziejów przeszłych, dla jasnego, trzeźwego zrozumienia i utrwalenia przyszłych.



ROZDZIAŁ VI.

O dobrobycie, pieniądzech, niezależności majątkowej, bogactwie.

Pieniądze równie jak cnoty nie powinny mijać, lecz coraz więcej powiększać się; nikt wspomnieniem, że był bogatym, głodnego nie nakarmi, że był cnotliwym zostając w zgorzeniu, nikogo nie zbuduje.

* * *

Nie sięgajmy wciąż ręką do sakiewki, lecz miejmy zawsze sakiewkę w ręku.

* * *

Nie mniej własnością naszą nie jest, nad majątek, który posiadamy. Jeśli drogą spadku nam się dostał, jest powierzonym skarbem, który napowrót drugim oddać wypadnie, jeśli owocem własnej pracy, przelać go moralnie zmuszeni jesteśmy w dzieła szlachetne miłosierdzia i ulgi bratniej, by głosił dobroć Boga Wszchemogącego, który dozwolił nam zebrać go.

* * *

Przyjacielowi wiernemu w miarę swej możliwości czasem z pomocą pieniężną na ratunek pośpieszyć godzi się — u niego zaś nigdy nic, nad przykład jego cnót pożyczać nie należy.

* * *

Umierać z głodu, to żyć — wyciągać rękę, to umierać.

* * *

Zawsze miej przy sobie zegarek, by regulować swój czas i pieniądz, by regulować swe wydatki.

* * *

Nabywać majątek pracą, zachowywać oszczędnością, powiększać inteligencją.

* * *

Pieniądze nie dają żadnej z uciech, które kupują.

* * *

Ze wszystkich sposobów trwonienia pieniędzy najlepszy zbierać takowe.

* * *

Nasze rachunki pieniężne powinny być jak dobry rachunek sumienia — to jest,

żebyśmy pomiędzy wielu uchybieniami mogli natrafić i na dobre uczynki, a pomiędzy wielu wydatkami znaleźć choćby groszową garść oszczędności.

* * *

Człowiek uczciwy wtedy tylko mógłby być nasyconym, gdyby stanowczo wiedział, że głodnych na świecie niema.

* * *

Nie wart być bogatym, kto zanadto o pieniądze dba, nie wart być bogatym i ten, kto zamało je ceni.

* * *

Zadaniem przechowanego lub nabytego majątku jest zadość uczynić wszystkim obowiązkom towarzyskim i obywatelskim stanu, w jakim Bóg nas umieścił.

Jeżeli bogacz na sobie i wokoło siebie cierpi nędzę łachmanną, skarby jego są mu najcięższymi wrogami; jeśli zaś przeciwnie bogacz trwoni marnie, co sam ciężko zarobił, lub co mu przeszłe pokolenia poświęceniem i pracą nabyły, to również skarby jego są mu kamieniem u szyi, który go do otchłani najgorszych zdrad, zbrodni, oszustw wtrącić może.

* * *

Na wyciągniętym sznurku tańczącemu łatwiej równowagę utrzymać, niż obecnie majątnemu majątek utrzymać.

* * *

Pytano mnie niedawno, jakie majątki uważam za najpewniejsze w naszych czasach takiej ogólnej niepewności. Odpowiedziałem: te, które biednych karmią i dziesięcinę Kościołowi oddają.

* * *

Kto lekkomyślnie trwoni własny grosz,
ten dojdzie do strasznej chwili, w której
cudzego uszanować nie potrafi.

* * *

Najprawdziwiej i najlogiczniej staropolskie przysłowie mówi: „Pusty worek prosto stać nie może“. Żebyśmy potrzeby nasze ograniczyli do minimum, na łąchmannach, kawałku suchego chleba i dzbanie wody poprzestali, to jeszcze żyjąc w świecie, chciałoby nie ze światem, tysiące okoliczności od nas osobiście niezależnych a jednak gwałtownych i nieubłaganych zmuszą nas w danej chwili do szukania grosza.

Bardzo często zdrowie, spokój, szczęście, honor brata, syna, niejednej ukochanej istoty przez Boga nam powierzonej, ofiary pieniężnej wymagają. A gdy do takowej nie przygotowaliśmy się zawczasu, gdy worek nasz pusty, nie tylko

dobrego ich mienia nie będziemy mogli ocalić, ale nadto ujrzymy się oko w oko z szatańską pokusą swe własne utracić, aby tylko jakimkolwiek sposobem wątpliwej uczciwości lub jawnego oszustwa, już tu czasu do namysłu niema, z ratunkiem do ukochanych pośpieszyć, pomoc im okazać.

* * *

Tylko bydlę o jutrze nie myśli, bo żyje instynktem chwili obecnej. Człowiek zaś obdarzony inteligencją, uczuciem i zadumą przeszłości, gdy idzie naoslep, pieniądź swój marnuje, niszczy, bez rozważań rozdaje, zjada, przepija, przegrywa, lub w nieładzie, w braku stosownego zajęcia się swym majątkiem, trwoni pracę rodziców, dobrobyt swych dzieci, spokój swej starości, godność klejnotu szlacheckiego i przez Boga postawiony w stanie drugich wspierać, do tego dochodzi, że

Myśli szlachezca polskiego.

rękę wyciąga — to daleko niżej sam siebie uważać powinien od bydłęcia.

* * *

Ponieważ każdy człowiek, na jakimkolwiek szczeblu społeczeństwa urodził się, pracować bez wyjątku musi, a więc i każdy oszczędzać owoc swej pracy powinien. Bo jak wiara bez uczynków mar-twa tak i praca w ustroju świata korzy-ści by żadnej nie przynosiła ludziom, na drogę postępu i szczęścia ich nie wpro-wadzała, bezowocnie, marnie ginęła, gdyby do celu szczytnego swego przeznaczenia nie dochodziła potęgą oszczędności.

* * *

Chcąc w zgodzie żyć z ludźmi, trzeba zawsze w oczach świata powiększać swój majątek a taić rozum. Rzecz do wytłó-maczenia. Choćby największy sknera może,

czasem nawet musi z bogactwem swem podzielić się — najmędrzy z ludzi nie da rozumu tym, którzy go nie mają.

Dlatego w pojęciach światowych znajomość z człowiekiem bogatym wywyższa, znajomość z człowiekiem uczonym upokarza.

* * *

Więcej jest zbrodni, kradzieży i oszustw na świecie niżli na szubienicach ; do takich zaliczyć trzeba bankructwa, niewypłacane długi czyto państwowe czy prywatne.

* * *

Z majątkiem jak z rozumem. Człowiek któryby wyrzekł: „dosyć, tyle mam rozumu, że więcej go nie potrzebuję“, już tem samem dowiódłby, że bardzo głupi. Również dzieje się z majątkiem — aby takowy zachować, należy wciąż go powiększać.

* * *

Kto małej lub wielkiej fortuny potem nie oblewa i gnuśnie co wieczora zasypia z błogą pewnością, że niezależny albo magnat, ten kiedyś niechybnie ocknie się nędzarzem, co najmniej ubogim.

* * *

Nic tak nie zaoszczędza grosza jak wydatek wczas zrobiony.

* * *

Kredyt nie powinien wymagać hipoteki majątku lecz charakteru.

* * *

Kto panem dwóch groszy, jeden zaoszczędził, ten faktycznie bogatszym jest od głupca, który posiadając dwa miliony, trzy stracił.

* * *

Co się tyczy dóbr materialnych, tych opierać nie należy ani na wspomnieniach, ani na nadziejach, ani nawet na teraźniejszości. Rozumny człowiek nigdy nie powie „byłem bogatym lub będę bogatym, jeszcze mniej jestem bogatym“. Tę ważną sprawę dobrobytu, o którą słusznie każdy tak żarliwie dba i dbać powinien, należy prowadzić spokojnie, wytrwale, cicho i cichuteńko.

* * *

Szlachcic z krwi i kości, z rozumu i wychowania nigdy nie będzie hałaśliwie bogatym.

* * *

Brzęczą złotem ci, którzy do dźwięku jego nie przyzwyczajeni.

* * *

Gdy ludzie ciągle o swych bogactwach lub o swoich kombinacjach majątkowych mówią, podobni się stają do najekliwszych nudziarzy o trawieniu swem rozprawiających, jakby o ważnej kwestyi społeczeństwo całe dotykającej.

* * *

W sferze prac umysłowych lotem orła człowiek dążyć powinien do sławy. W zakresie zajęć o dobra materialne tylko krokiem wołu zdobędzie lub zachowa swe mienie.

* * *

Montecuculi powiedział „że pieniądze nie są tylko pierwszym lecz drugim i trzecim warunkiem wojny. Fryderyk II. widział w finansach puls państw, a Richelieu uważał je za punkt oparcia się, którego szukał Archimedes, by świat dźwignąć.

Święty Augustyn o bogactwie tak mówi: (Miasto Boże, roz. XVII.) „Społeczeństwo ludzkie żyjące wiarą nie używa dóbr ziemskich, inaczej jak obcych sobie, nie dlatego by się dać niemi owładnąć i oderwać od celu, do którego dąży, a którym jest Bóg, ale używa ich na to, aby znaleźć w nich podporę, która nie wzmaga, lecz przeciwnie lżejszem czyni brzemie tego mijającego ciała, którem dusza nasza obciążona.

* * *

Jak bogactwo jest cywilizacyjnym żywiołem państw i osobistości, tak zbytek niechybnym znakiem ich rozkładu i zguby.

* * *

Zbytek był nędzą państwa Rzymskiego i Grecyi.

* * *

Ile rodzajów szaleństw u ludzi, tyle pojęć o bogactwie. Gdy aktor Aesope

dawał swym biesiadnikom potrawę 6000 louisdorów kosztującą i tylko złożoną z ptaków, które, przód zanim je użyto do spożycia, wyuczono śpiewać i mówić, jak twierdzi Plinius; gdy Apicius podług Seneki wychylał zatrutą czarę dlatego tylko, że mu nie zostawało więcej nad centies sestertium, około dwa miliony franków; gdy w Atenach, za czasów Demostenesa, uczyły pożerały co roku sumy znaczniejsze od sum potrzebnych do utrzymania floty, gdy tragedye Eurypidesa kosztowały naród więcej aniżeli dawniej wojna z Persyą; gdy doszło do tego (Plutarch), że ogłoszone zostało prawo, iż każde nieużytkowanie sum przeznaczonych na widowiska teatralne a wydanie na koszt wojny będzie karane śmiercią, — już bezpowrotnie i na zawsze bogactwa zgryzały wielkość, siłę, dalsze istnienie najwyżej umysłowo stojących narodów.

* * *

Umartwienia ciała nie wyrabiają ale podtrzymują hart ducha. Zbytek osłabia go wszędzie, u wszystkich.

* * *

Chcąc być pewnym swej fortuny, należy nieustannie o jej niepewności myśleć.

* * *

Często gdzie wołają złota dać, ładu — wnet wszystko się zrównoważy.

* * *

Robić a zarobić dwie rzeczy różne. Ten kto najciężej mozoli się, nie zawsze najlepiej wynagrodzony, ale czem złoto wobec kawałka chleba? a gdy pracą swą zdobywamy takowy, prawdziwy skarb w naszej mocy.

* * *

Jeżeli ubóstwo nie jest wynikiem własnych win, nie pochodzi z samolubstwa i nie pociąga za sobą wyrzutów sumienia, staje się jedną z najwspanialszych wielkości moralnych.

* * *

Są zacni, enotliwi ludzie, którzy czoła przed purpurą królewską uchylić nie chcą — niema jednego uczciwego człowieka, jak świat długi i szeroki, któryby nie uczcił majestatu nędzy.

* * *

Chleb prowadzi do oświaty. Głodnych nic wyuczyć nie można tylko rebelii przeciwko Bogu i ludziom.

* * *

Kto moralną doniosłość pieniędzy pojmie, ten wartość ich materialną uszanować potrafi.

* * *

Tylko sumiennie przejrzyć wydatki najoszczędniejszych osób — już nie w cyfrach pieniężnych, ale w okruszynach bez użytku, marnie i głupio rozpraszanym, znajdziemy setki, tysiące i krocie, które-miby szerokim kołem dobro ludziom wyrządzać można.

* * *

Każdy uczciwie bogaty człowiek nie jest panem lecz niewolnikiem swego mienia.

* * *

Są narody, którym posiadłości ziemskie nie do twarzy. Żyd, Cygan i Tatar może każdy w zakresie swej działalności gospodarczej ciągnąć zyski z ziemi, którą posiada, ale nie jest nigdy possessionatus w moralnym, wzniosłym znaczeniu tego słowa. U nas zaś szlachcic na zagrodzie tak daleko równy panu wojewodzie, że

gdyby kto za garść jego ziemi milion mu dawał, dumnie wąsa podkręci i wykrzyknie z oburzeniem: „Podły zuchwalcze, nie na bankiera mnie matka rodziła — a byłbym gorzej, bo cyganem, żebym sprzedać ważył się groby rodziców, kolebkę mych dzieci, drogą ojcowizną moją, to miejsce święte dla mnie, gdzie od wieków równy równemu dłoń braterską ściska. Niech łakomi się i gryzie swe miliony ten, komu żydowska krew w żyłach płynie, ja synem ziemiańsko rycerskiego narodu; nazywam bogactwem, co prześwietną sławą ojcowie nam zdobyli, a my ciężką pracą i istic męczenników cierpliwością przechowujemy.“

* * *

Nie jest bogatym, kto może wszystkim swym zachceniom zadosyć uczynić, lecz ten, kto zdolen je w sobie poskromić.

* * *

W pieniądzach jak w uczuciach i każdej ludzkiej sprawie — silna wola pierwszem i ostatniem słowem zwycięstwa.

* * *

Kto pod pretekstem, że majątny, od pracy się uchyla, w upadających lub pustych rozrywkach marnuje swe życie i złoto, ten daleko mniej korzyści światu przyniesie, aniżeli zwierz, którego żołądziami karmi.

* * *

Zwykle ci którzy najwięcej dbają o dobrobyt, najmniej przydybać go mogą.

* * *

Pieniądz powinien być sługą, nie zaś panem człowieka.

* * *

Przesyt, ten straszliwy skir moralny,
jest słuszną karą przepychu.

Im więcej jaka zabawa kosztuje, tem
mniej przyjemności daje — bo się tyle
od niej wymaga, iż rzeczywistość nie może
do wysokości marzenia dorósć — i ztąd
zawód niechybny.

* * *

Ze wszystkich innych pycha złota naj-
nieznośniejsza, bo najgłupsza.

* * *

Starać się o dobrobyt należy ciągle,
frasować się nim nigdy.

* * *

Nieprzewidziane wypadki zawsze prze-
widzieć trzeba.

* * *

Praca ludzka oka Boskiego wymaga.

* * *

Tylko z głębokiem poczuciem ideału
każde chociażby najpraktyczniejsze zaję-
cie spełniając, możemy je drugim i sobie
prawdziwie korzystnem uczynić.

* * *

Praca o dobrobyt, z poezji wyzuta,
byłaby dźwiękiem bez dźwięku.

* * *

Tam gdzie uczciwy człowiek się zmie-
sza, złodziej ani się zająknie.

* * *

Państwowe i prywatne bogactwo istnieć
nie może bez uczciwości — ona niezbe-

dnym warunkiem dobrobytu tak jednostek jak i społeczeństw.

* * *

Klucz jest koniecznością a zarazem i obelgą dla natury ludzkiej.

* * *

Na zawsze lepiej skarb swój utracić, aniżeli ciągle bać się o niego.

* * *

Kto po kłose idzie, weselszy od tego, kto z kłosem wraca.

* * *

Jeżeli walka o zdobycie zacięta, ta którą o zachowanie stoczyć wypada, stokroć trudniejsza.

Na swe siły licząc, człowiek nic nie
 uzbiera, gdy miłosierdzia Boskiego kor-
 nem sercem wezwie, wszystkie zdroje
 świata pracę jego użyzną.

* * *

Pochodzenie chleba ważniejsze od po-
 chodzenia krwi. Są miliony, które latami
 darmo o rozgrzeszenie wołając, jak kar-
 nem żelazem potępieńców posiadaczy
 swych piętnują z pokolenia w pokolenie.

* * *

Każdy chleb karmi, to za mało zawsze,
 sromno często — trzeba sobie i innym
 zapracować taki, któryby żywił.

* * *

Szlachcic powinien na marcypanach
 znać się, a bigos hultajski jeść.

* * *

Im kto skąpszy dla siebie, tem hojniejszym dla drugich być może.

* * *

Majątek z tysięcy boleści życia ani jednej oszczędzić nie jest w stanie, lecz je zawsze wszystkie łagodzi.

* * *

Nie dlatego starać się o bogactwo, aby być szczęśliwym, ale mniej nieszczęśliwym.

* * *

Chciwość w dostatkach jest jak obżarstwo w jedzeniu. Nadmiar obraca w chorobę, co przeznaczonem było ku wzmożeniu sił.

* * *

Datek nie powinien mieć goryczy jałmużny, ale rzewność i ciepło bratniego podziąku.

* * *

Polak na grosz jeden nie ma zdolności do grosza. Jako rys charakteru narodowego rzecz to wielkiej doniosłości moralnej, święta i wspaniała ponad wszelkie wyrazy, lecz w ustroju państwowym zgubna i zabójcza do ostateczności. Przez poczucie obywatelskie, przez patriotyzm, miłość i litość nad ziemią ojczystą każdy Polak winien, bądźcobądź, siłą wyrobić w sobie te zdolności finansowe, których mu Opatrzność odmówiła. Kraj o to woła i sumienie nakazuje.

W dzień świętego Stanisława, patrona Polski.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

	Str.
ROZDZIAŁ I.	
O Bogu, Kościele, Wierze i Papieżach . . .	9
ROZDZIAŁ II.	
O ojczyźnie, Polsce, mowie, macierzyńskiej miłości ogniska rodzinnego	45
ROZDZIAŁ III.	
O życiu, stosunkach rodzinnych, o towarzy- skości, o przyjemnościach światowych .	75
ROZDZIAŁ IV.	
O wiedzy, naukach, o szkołach, o wyborze powołania	105
ROZDZIAŁ V.	
O historii	133
ROZDZIAŁ VI.	
O dobrobycie, pieniądzu, niezależności ma- jątkowej, bogactwie.	155







8081 /
11